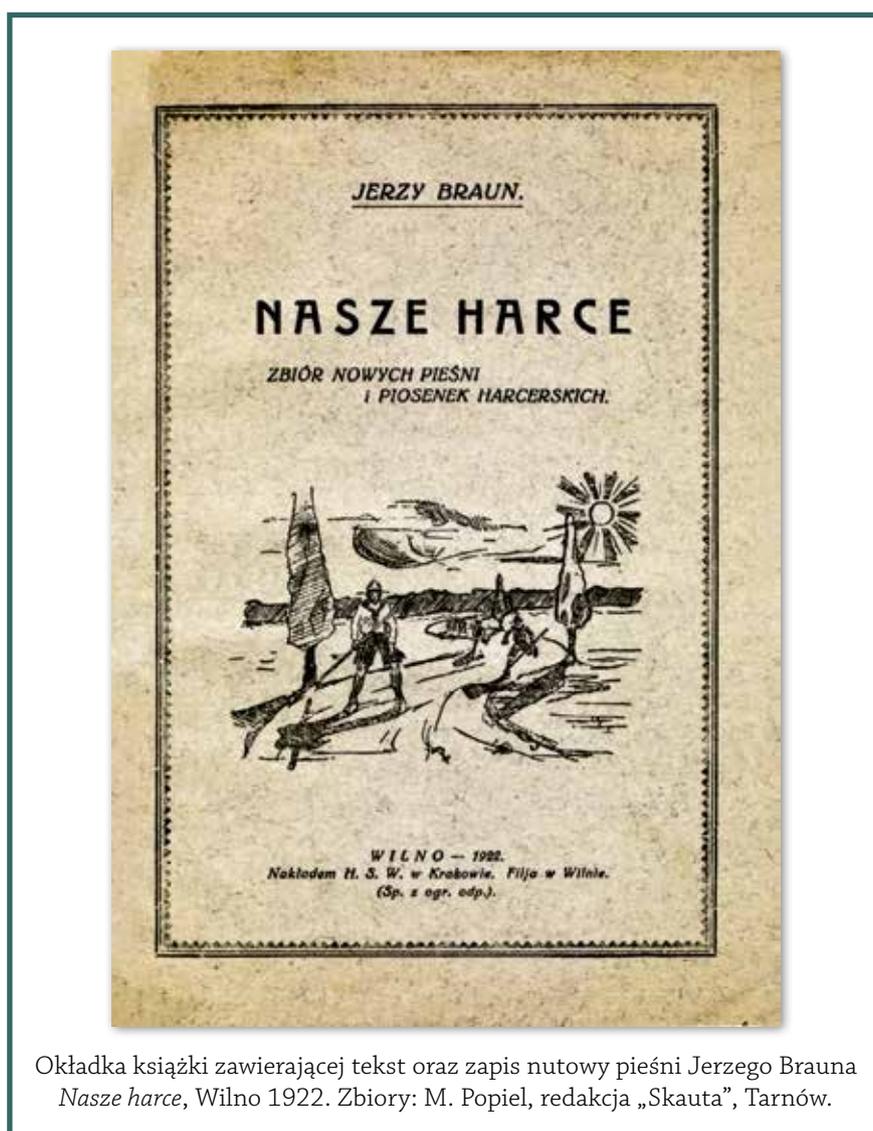


SKAUT

ISSN 1898-7729

HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE
KWARTALNIK, TARNÓW, PAŹDZIERNIK 2018, ROK XIV, NR 3 [52]
100 ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

100 lat pieśni Jerzego Brauna *Płonie ognisko i szumią knieje*



Okładka książki zawierającej tekst oraz zapis nutowy pieśni Jerzego Brauna *Nasze harce*, Wilno 1922. Zbiory: M. Popiel, redakcja „Skauta”, Tarnów.



OD REDAKCJI

100 lat temu... Jak dużo się wówczas wydarzyło... Tak wiele, że nie da się wszystkich faktów opisać, zrelacjonować, ani nawet wymienić. Jednak z tej masy informacji, czasem dokładnych, czasem szczątkowych, na pierwszy plan wysuwają się pojedyncze sylwetki harcerzy, którzy w danym miejscu i w danej chwili byli tymi, którzy rozniecali iskrę niepodległości pośród tłumów mieszkańców miast i miasteczek.

W świetle reflektorów ustawia się osoby, jako te, które tę niepodległość zdobywali. Tymczasem, mówiąc w skrócie, często największą rolę odgrywali Ci, o których dzisiaj najłatwiej zapomnieć – harcerki i harcerze. To oni, w dziesiątkach miejscowości, jako pierwsi odbierali broń zaborczym wojskom, to oni się najbardziej narażali, bo taka była ich powinność, takie przekonanie i wychowanie. Aby przekonać czytelników „Skauta” do tej tezy, zamieszczamy tekst Krystyny Przybyło, oparty o zapisy pamiętnikarskie Jerzego Brauna, o początkach wojny światowej w 1914 roku oraz o wydarzeniach z 1918 roku w Tarnowie. Autorka przypomina również o setnej rocznicy powstania pieśni *Płonie ognisko i szumią knieje* oraz przybliża postać jej autora.

Zamykamy w tym numerze długi cykl, zapoczątkowany w 2016 roku, o *Skautingu mniejszości narodowych i etnicznych w II Rzeczypospolitej*. Leszek Gorycki, podsumowując swe artykuły, wskazuje również obszary, które wymagają dodatkowych badań. Słusznie przytacza własne słowa, że *trzeba zacząć te zjawiska opisywać, aby inni nie napisali naszej historii bez nas*. Przy okazji powstała już długa lista interesujących i bardzo potrzebnych tematów badawczych dotyczących nie tylko historii Harcerstwa. Aby jednak mogły powstać konkretne opracowania oraz wydawnictwa, powinna nastąpić współpraca wielu środowisk naukowych.

Na uznanie zasługuje pojawienie się na rynku księgarskim kolejnych ośmiu publikacji z serii „Przywrócić Pamięć”. Można już więc przeczytać

163 książki Oficyny Wydawniczej „Impuls” z Krakowa. To imponujące prywatne przedsięwzięcie.

Najnowszym naszym redakcyjnym pomysłem jest prezentacja harcerskich tablic pamiątkowych z poszczególnych miejscowości. Aby ten zamysł zrealizować, musimy liczyć na ścisłą współpracę z czytelnikami, aby otrzymać dobrej jakości fotografie i rzetelne opisy.

W najbliższym czasie czekają nas w całej Polsce uroczystości mające upamiętnić wydarzenia sprzed stu laty. Jawią się w mediach różne ich scenariusze. Mogą być to uroczystości większe i mniejsze. Ogólnopństwowe i lokalne. Mogą być organizowane razem lub osobno. Jakkolwiek... Byle były godne i spokojne, bo ich podmiotem nie są ci, którzy niosą wieńce, ale Ci, o których chcemy pamiętać.

1 września 2018 roku obchodziliśmy 130 rocznicę urodzin Olgi Małkowskiej. 31 października obchodząc będziemy rocznicę urodzin twórcy, założyciela i organizatora Skautingu Polskiego we Lwowie – Andrzeja Małkowskiego. ■

M. Popiel



SKAUT. HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE®

REDAKCJA:

Lesław Dall – Zakopane, Wiesław Kukla – Poznań,

Marian Miszczuk – Warszawa,

Marek Karpiński (grafika) – Tarnów,

Marek Popiel (red. naczelny, odpowiedzialny i wydawca).

33–100 Tarnów, ul. Krakowska 42/9, tel. 530 324 027

czasopismo.skaut@gmail.com www.skaut.okay.pl

SKAUT jest bezpłatnym harcerskim pismem niezależnym.

Wszelkie prawa zastrzeżone ©1996–2018.

Przedruk za zgodą redakcji, za wskazaniem źródła i autora.

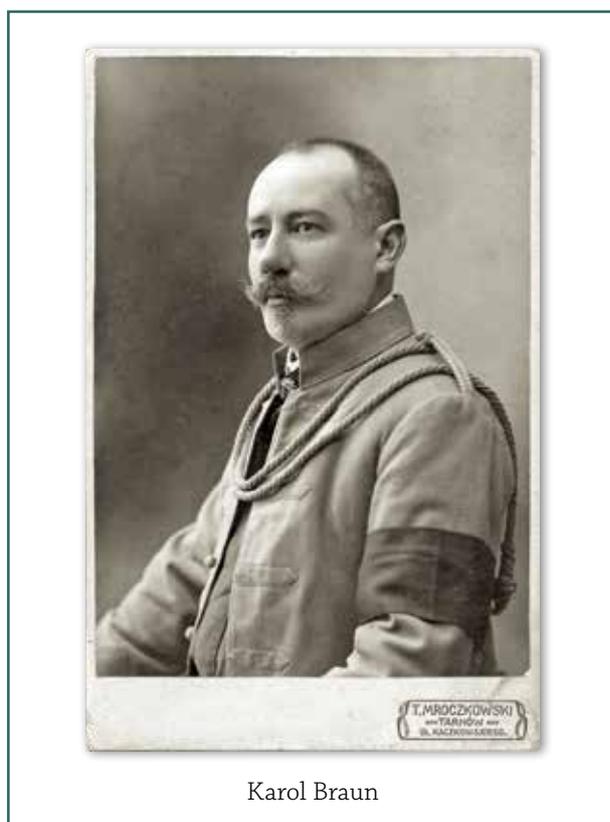
Teksty i przesłane materiały redakcja publikuje **nieodpłatnie**.

Przedsięwzięcie o charakterze **non profit**.

TARNÓW W LATACH I WOJNY ŚWIATOWEJ ORAZ W 1918 ROKU WE WSPOMNIENIACH JERZEGO BRAUNA

Późną wiosną 1914 roku i w pierwszych dniach upalnego lata wzmożony ruch w sokolstwie i tarnowskim harcerstwie, ciągle zbiórki, musztry i apele, zwiastowały nadciągającą zawieruchę wojenną. Członkowie Sokola rozpoczęli wielkie manewry, które miały ich przygotować do prawdziwego starcia z wrogiem. Odbyły się one między Tarnowem a Dąbrową Tarnowską i wzięło w nich udział kilka tysięcy sokołów ubranych w mundury polowe, podobne do strzeleckich, i wyposażonych w karabiny, m.in. austriackie manlichery oraz francuskie ciężkie werndle. Plutony i kompanie wyruszyły z gmachu Sokola, ale nie w izolacji od reszty uczestników wojskowych ćwiczeń. Pomiędzy sokolimi zastępami, w bratnim zespole – jak pisze Jerzy Braun – *maszerowały szare od kurzu drużyny harcerskie, w pełnym rynsztunku*¹.

Mimo palącego słońca i pragnienia wysuszającego gardła nastrój towarzyszący manewrom był wspaniały. Polska młodzież wkraczała na wytęsknioną od dawna ścieżkę wojenną. Zaaranżowano starcie z nieprzyjacielem. Harcerze tropili „wroga” po zagajnikach i wąwozach, lustrowali okolice i wprawiali się w posługiwaniu mapą, składali meldunki w sztabie dowódcy, przyczyniając się znacznie do osaczenia głównej kwatery „nieprzyjaciela” i jego rozgromienia. Wieczorem w dąbrowskim parku zorganizowano festyn, świętując „zwycięstwo”.



Karol Braun

Braun wspomina: *Ojciec mój*², w pysznym humorze, z rogiem obfitości nigdy niewyczerpanych dowcipów, przechadzał się w alejkach w tradycyjnym sokolim mundurze, z czamara przerzuconą przez ramię. Harcerska brać roztasowała się pod drzewami, na skraju wielkiego, prostokątnego boiska, na którym odby-

¹ J. Braun, *Czasy i ludzie*, [w:] „Rocznik Tarnowski”, Tarnów 1994, s. 219.

² Karol Braun (1868–1935), notariusz, naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej oraz prezes Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Dąbrowie Tarnowskiej.



Władysław Wodniecki z załogą pociągu pancernego „Śmiały”, w środku, w ukwieconej czapce, 1920 r.
Źródło: *Encyklopedia Tarnowa*, Tarnów 2010, s. 491.

wały się popisy gimnastyczne, wyścigi w workach, a o zmierzchu pokazy ogni sztucznych. Druh Wodniecki³ wyjął z kieszeni przyniesioną gazetę i zaczął czytać. Zamach w Sarajewie. Zamordowanie arcyksięcia i jego małżonki. Wszyscy skupili się wkoło niego i słuchali w podnieceniu. Ludzie stali w małych i większych grupkach, komentując niezwykłą wiadomość (...). W powietrzu naprawdę pachniało prochem⁴.

Warto się w tym miejscu zatrzymać i przypomnieć okoliczności tego historycznego zdarzenia, tak brzemiennego w skutki. Zamach na następcę austro-węgierskiego tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę Zofię został dokonany 28 czerwca 1914 roku przez bośniackiego Serba, członka serbskiej nacjonalistycznej organizacji „Młoda Bośnia” – Gawriło Principa. Morderstwo to stworzyło napięcie pomiędzy Wiedniem a Belgradem. Austro-Węgry domagały się m.in. udziału w prowadzonym na terenie Serbii śledztwie. Odrzu-

³ Władysław Wodniecki (1898–1920), uczeń II Gimnazjum w Tarnowie, drużynowy III Tarnowskiej Drużyny Harcerzy im. Michała Wołodjowskiego, komendant miejscowy harcerzy w Tarnowie, pierwowzór drużynowego z pieśni J. Brauna *Plonie ognisko i szumią knieje*, oficer WP.

⁴ J. Braun, *Czasy...*, s. 219.

cenie przez Serbię części żądań doprowadziło do tzw. kryzysu lipcowego, a w konsekwencji do wybuchu I wojny światowej.

Ostatnie miesiące beztróskiego dzieciństwa 13-letniego wówczas Jerzego Brauna upłynęły w Nisku, w widłach Sanu i Wisły, dokąd wyjechał z ojcem, któremu powierzono tam notariat. Spokojne życie mieszkańców zakłócało wieściami na temat zbliżającej się wojny, którym jednakże nie chciało dać wiary. Fakty jednak mówiły same za siebie, a alarmujące nagłówki w dziennikach nie wróżyły niczego dobrego. 28 lipca 1914 roku Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, 1 sierpnia Niemcy Rosji, 3 sierpnia Niemcy Francji i Austro-Węgry Rosji. Rozpoczęła się I wojna światowa. 29 i 30 lipca Józef Piłsudski zarządził częściową mobilizację i koncentrację strzelców. Dzień później podporządkował sobie Polskie Drużyny Strzeleckie, a 2 sierpnia za zgodą władz austriackich rozpoczął mobilizację i koncentrację wszystkich drużyn z Galicji. 3 sierpnia w krakowskich Oleandrach z członków Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich sformowano 1 Kompanię Kadrową. 4 i 5 sierpnia kontynuowano organizację i szkolenie kompanii, która wymaszerowała nocą 6 sierpnia w stronę Miechowa, w Michałowicach obalając rosyjskie słupy graniczne. Po zajęciu Kielc i bezskutecznej próbie przebiecia się do Warszawy w celu wywołania powstania Pierwsza Kadrowa powróciła do Krakowa, stając się załącznikiem Legionów Polskich.

Kiedy w Nisku dowiedziano się, że kadrówka wyszła z krakowskich Oleandrów naprzeciw nieznanym losom, Braunowie postanowili opuścić miasto, położone o kilka kilometrów od rosyjskiej granicy, i wrócić do Tarnowa. Wyobraźnia ówczesnego pokolenia nie ogarniała ogromu wydarzeń, których lawina zaczęła się toczyć w sposób dla wielu nieoczekiwany. Od lat czternastu, czyli zakończenia wojny francusko-pruskiej, Europa nie знаła wojny z autopsji, bo wojna rosyjsko-japońska toczyła się gdzieś na peryferiach cywilizowanego świata, a wojny bałkańskie były kwitowane uśmiechem wyższości jako lokalne i nie mające większego wpływu na Europę. *Spółeczeństwo polskie* – pisze Braun – *żyło poezją romantyczną, legendą powstań, obrazami Matejki, odświętną frazeologią patriotycznych obchodów. Obudzone z drzemki przez ruch sokoli, strzelecki i skautowy sposobilo się do czynu (...). Jednakże woj-*

JERZY BRAUN (1901–1975)

Jerzy Bronisław Braun – harcerz, poeta, pisarz, publicysta, polityk, Przewodniczący Rady Jedności Narodowej i ostatni Delegat Rządu na Kraj w 1945 roku. Urodził się 1 września 1901 roku w Dąbrowie Tarnowskiej. Był synem Karola Brauna, prezesa Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Dąbrowie Tarnowskiej, i Henryki z domu Miller, komendantki Chorągwi Żeńskiej ZHP w Krakowie w latach 1926-1930. W Dąbrowie Tarnowskiej ukończył szkołę czteroklasową, a następnie był uczniem V Gimnazjum w Krakowie. Gdy w 1913 roku rodzina przeniosła się do Tarnowa, Jerzy Braun został uczniem II Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie, w którym zdał maturę w roku 1919. W okresie gimnazjalnym był członkiem Drużyny Harcerskiej im. Michała Wołodyjowskiego. Od 1913 roku należał do Związku Wolnych Polaków. W 1918 roku napisał tekst i skomponował melodię popularnej pieśni harcerskiej – *Płonie ognisko i szumią knieje*. W 1919 roku został komendantem tarnowskich harcerzy.

Po maturze rozpoczęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, przerywając je, by wziąć udział jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej. Po wojnie ukończył studia, działał w kołach poetyckich, w 1924 roku zawarł związek małżeński z Anną Wachal. W latach dwudziestych XX wieku był wydawcą i redaktorem „Gazety Literackiej” w Krakowie. Pisał wiersze, powieści, dramaty, scenariusze filmowe.

Od 1929 roku mieszkał w Warszawie, gdzie wydawał dwutygodnik „Zet”. W kampanii wrześniowej 1939 roku wziął udział w obronie Warszawy. Pierwszy okres okupacji spędził w Krośnie, do



Warszawy powrócił wiosną 1940 roku. Stał na czele katolickiej organizacji konspiracyjnej Unia. Założył i redagował pismo „Kultura Jutra”. Wziął udział w powstaniu warszawskim. W 1945 roku był ostatnim Delegatem Rządu na Kraj i przewodniczącym Rady Jedności Narodowej. Zredagował *Testament Polski Walczącej* i *Manifest do Narodu Polskiego i Narodów Zjednoczonych*. W listopadzie 1945 roku został wraz z żoną aresztowany podczas próby przekroczenia granicy. Wypuszczony w 1946 roku powrócił do Warszawy. Jako działacz Stronnictwa Pracy został ponownie aresztowany w 1948 roku i skazany na dożywocie. W 1956 roku wykonanie kary zostało zawieszona, a dwa lata później Jerzego Brauna zrehabilitowano. W latach 1965-1975 przebywał w Rzymie. Uczestniczył m.in. w pracach II Soboru Watykańskiego, wygłaszał także wiele prelekcji w Radiu Watykańskim, współpracował z „Osservatore Romano”. Zmarł w Rzymie 17 października 1975 roku i tam został pochowany. Staraniem rodziny jego prochy powróciły do Polski. Grób Jerzego Brauna znajduje się w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

7 listopada 1981 roku w Tarnowie na domu, gdzie mieszkał, przy ulicy Narutowicza 37, odsłonięto tablicę pamiątkową. W czerwcu 1983 roku Miejska Rada Narodowa w Tarnowie nadała jednej z ulic w Zbylitowskiej Górze imię Jerzego Brauna. Od 2002 roku był on także patronem Gimnazjum nr 4 w Tarnowie i Gimnazjum nr 1 w Dąbrowie Tarnowskiej. 11 listopada 2006 roku został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. ■

K. Przybyło

nę wyobrażano sobie po sienkiewiczowsku i na podobieństwo obrazów Kossaka⁵.

Z cesarsko-królewskiej armii austriackiej trochę pokpiwano, ale mimo niechęci do Austrii nie widziano innej drogi jak marsz drużyn sokolich czy strzeleckich na Warszawę czy Moskwę u boku tejże właśnie c.k. armii, była to bowiem – w opinii większości – jedyna szansa wywalczenia choćby połowicznej niepodległości pod berłem Franciszka Józefa jako polskiego króla. Kiedy w wyniku rodzinnej narady, jaka odbyła się w Białym Domu przy ul. Mała Strusina 2 (obecnie ul. Narutowicza 37), postanowiono sprowadzić do Tarnowa dąbrowską nauczycielkę Alinę Westwalewiczównę, przyjaciółkę Braunów, nazywaną przez dzieci Henryki i Karola „ciocią”, niedługo potem zorganizowano wyprawę po dobytek cioci Aliny. Brał w niej udział Jerzy. Siedząc obok woźnicy i przemierzając chłopską furmanką tarnowsko-dąbrowski trakt, przyglądał się sposobiacemu się do wojny austriackiemu wojsku: *Po jednej stronie drogi (...) ciągnęły ku rosyjskiej granicy leniwe tabory wojskowe, tzw. forszpany, a po drugiej – pułki austriackich dragonów i węgierskich huzarów, w srebrze szamerowanych kurtkach, przewieszonych buńczucznie przez ramię. Kawaleria szła dwójkami, lekkim truchtem, wzbijając obłoki kurzu. Niekiedy zatrzymywała się, gdy natłok taborów stawał się zbyt duży, a wówczas miałem okazję z wozu zablokowanego na krawędzi gościńca, zepchniętego nieomal do rowu, przypatrzeć się dobrze koniom i jeźdźcom wyprostowanym w kulbakach, wyglancowanym butom oficerów, ciężkim szablom kawalerskim (...) i karabinkom przewieszonym przez plecy. Wszystko tu było nowe, wyczyszczone jak na paradę, efektowne jak na obrazku i trudno było sobie wyobrazić, w jaki sposób wojna sponiewiera i zmieni tę piękną, odświętną kawalerię w kłębowisko szалу i strachu, ścinane ogniem karabinów maszynowych, szyte kartaczami i osmolone prochem⁶.*

Tymczasem Tarnów powoli przemieniał się w obóz wojenny. Miasto przeżywało patriotyczne emocje w związku z powstającą już legendą tworzących się Legionów i odezwaniami Naczelnego Komitetu Narodowego wzywającymi do składek na Skarb Narodowy i wojsko. Warto w tym miej-

scu po raz kolejny oddać głos Jerzemu Braunowi, świadkowi i uczestnikowi tamtych wydarzeń: *Luździe zachłystywali się entuzjazmem, widokiem munduru legionowego i karabinu w polskich garściach, choć były to stare berdany, a do eleganckiego, składanego w uchwycie manlichera była jeszcze daleka droga. Niejasno też rysowała się sprawa polskiego wojska i jego politycznego charakteru. Znienacka wybuchł problem: kto właściwie tworzy Legiony i komu należy się podporządkować? Zażagwiała się głucha, niezrozumiała dla szerszych kół społeczeństwa walka pomiędzy drużynami strzeleckimi a Sokółem i Drużynami Bartoszewskimi. Areną jej stał się budynek i dziedziniec Sokola, zamieniony w obozowisko, plac musztry i arsenał. Tutaj jak w narodowej kadzi z „Wesela” zapoznawałem się powoli, choć w wąskim horyzoncie wyobraźni i refleksji trzy-nastoletniego chłopca, z arkanami polityki różnych frakcji i stronnictw i z gordyjskim węzłem polskiego losu. Życie upływało mi między Białym Domem a budynkiem Sokola, bo cały skauting tarnowski został zmobilizowany do akcji pomocniczej w zakwaterowaniu i wyżywieniu kompanii marszowych. Młodzi rozpalali ogniska, warzyli strawę w kotłach, pełnili służbę wartowniczą lub ćwiczyli musztrę wojskową pod kierunkiem instruktorów. Z mundurami zresztą nie było dobrze, gdyż większość oddziałów wyruszających na dworzec maszerowała przez miasto w cywilnych ubraniach lub w mundurach gimnazjalnych ze złotymi paskami na kołnierzach, co najwyżej w sokolim kapeluszu z rozetką biało-czerwoną lub w maciejówce strzeleckiej⁷.*

W dalszym ciągu wspomnień pisze Braun o przybywaniu do Tarnowa w tych gorących dniach lata 1914 roku kolejnych sokolich drużyn z Mielca, Wojnicza, Dębicy, Żabna. Wszystkich trzeba było nakarmić, chociaż częściowo przemundurować i uzbroić. Grupy obozowały w różnych kątach rozległego sokolego dziedzińca, który stał się nie tylko koczowiskiem i biwakiem, gdzie rozniecano ogniska i śpiewano pieśni w rodzaju *Hej, strzelcy wraz, nad nami orzeł biały*, ale też placem broni, na którym oddziały niedawnych cywilów ćwiczyły bez przerwy różne fragmenty wojskowej musztry. W te same karby ujęto także harcerzy w wieku od 13 do 16 lat, nienadających się jeszcze do służby frontowej, ale marzących

⁵ J. Braun, *Czasy...*, s. 220.

⁶ *Tamże*, s. 221.

⁷ *Tamże*, s. 222.



Budynek Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Tarnowie. Karta pocztowa.
Zbiory: M. Popiel, redakcja „Skauta”, Tarnów.

skrycie o udziale w tych historycznych wydarzeniach, w finale których zwiastowano odzyskanie przez Polskę niepodległości. Jakże nie chcieć w nich nie uczestniczyć?! Jerzy Braun, późniejszy komendant tarnowskiego hufca harcerzy, tak wspomina tamte chwile: *Prof. Zarzycki⁸, komendant tarnowskiego skautingu (...), włączył nas po placu w głuchej, niezmordowanej determinacji, w pół ochrypiły od nieustannie wydawanych komend: „Powstań! Padnij! Powstań! Padnij! Biegiem marsz! Stój! Rozejść się! Zbiórka! Odlicz! Dwuszerę wstecz! W prawo zwrot! W tył zwrot! Czwórki w prawo! Czwórki w lewo! Baczność! Spocznij! Lewa marsz! Raz-dwa-raz-dwa! Stój!” Zamienialiśmy się powoli w jakieś istoty odczłowieczone, zmechanizowane roboty, zrosnięte w jedno zbiorowe ciało, reagujące odruchem na ostre monosylaby, niepodobne już do słów ludzkich, wyrzucane jak kule karabinowe przez zęby. Ciężkie karabiny stawały się w naszych chłopięcych obolałych dłoniach fruującymi ptaszkami na zew wścieklej komendy: „Na*

ramię broń! Do nogi broń! Gotuj broń! Do oka broń!” Karabin zrastał się z ręką, prawy bark bolał nieznośnie od rzemienia, sprawne uchwyty klaskały w nieomylnym rytmie, kolby uderzały nagłym rumorem o ziemię. Po godzinie przestawało się odczuwać wysiłek, ciało uległe woli reagowało niechybnie, oddział stawał się medium posłusznym intencji hipnotyzera⁹. Sprawność w posługiwaniu się bronią dawała prawo do służby pomocniczej. Młodych skautów puszczano do miasta z karabinem na ramieniu jako eskortę transportu czy nawet więźnia.

Nie tylko na dziedzińcu Sokoła wrzało. Także wypełniona po brzegi sala wewnątrz sokołego gmachu była świadkiem burzliwych wydarzeń i dysput, a nawet zacieklej kłótni. To tu odbywały się wiece, tu przemawiali przedstawiciele różnych orientacji i stronnictw, ludowcy, endecy i ludzie Komendanta, uwielbianego przez jednych i potępianego przez drugich. Trudno oczekiwać od trzynastoletniego chłopca, aby rozumiał, o co w tych swarach chodziło, dlatego nie dziwi taki fragment wspomnień: *Ze*

⁸ L. Dall, *Gen. bryg. Ferdynand Zarzycki (1888–1958). Doktor filozofii, skaut, nauczyciel, minister i senator*, „Skaut”, grudeń 2007, nr 4 [12], s. 2–6.

⁹ J. Braun, *Czasy...*, s. 222.



Ferdynad Zarzycki, 1917 r.

sceny przemawiali wciąż jacyś ludzie, sala wybuchała podnieceniem, zrywały się nagle sztormy oklasków, rozlegały się gwizdy i namiętne okrzyki. Przysłuchiwałem się nieraz tym tyradom, nie bardzo wiedząc, o co w istocie chodzi. Czulem jednak, że poza tymi ścianami, gdzieś w przestrzeni między Krakowem a Lwowem, coś się dzieje, nabrzmiewa i wybucha, co dociera do świadomości setek ludzi znajdujących się na sali¹⁰.

Z perspektywy lat piszący swój pamiętnik około sześćdziesięcioletni Braun domyśla się, że chodziło zapewne o pierwszy kryzys przysięgowy, czyli ideologiczny konflikt pomiędzy Legionem wschodnim, w którym dominowały wpływy narodowej demokracji, a Legionem zachodnim, który przyjął warunki austriackiego dowództwa i już bił się gdzieś w pomruku dział. Komendant Zarzycki, wspomina Braun, wołał ze sceny o opamiętanie i pojednanie, wywołując z pamięci czasy anarchii przedrozbiorowej, kiedy to każdy magnat miał swoje własne wojsko, hulały frakcje zrywające sejmy, wybuchały rokosze Lubomirskich i Zebrzydowskich, a cień Targowicy już pochylał się nad nieszczęsną Rzeczpospolitą¹¹.

Tymczasem przez dworzec kolejowy w Tarnowie ciągnęły sznury pociągów. Jedne z nich jechały z wojskiem na wschód, umajone zielenią, z końmi i ludźmi w wagonach towarowych. Drugie, ze wschodu, budziły grozę. Były to naładowane zluzowanymi oddziałami lub opatrzone znakami Czerwonego Krzyża transporty sanitarne, pełne obandażowanych oficerów i żołnierzy o bladych, wychudzonych i smutnych twarzach. Do mieszkańców miasta pozostającego w austriackiej jurysdykcji dochodziły hiobowe wieści o krwawej bitwie pod Kraśnikiem, o wejściu austriackiej piechoty na poligony artyleryjskie i pola minowe, gdzie znane z celności ognia rosyjskie baterie morderczo razily wciągnięte w zasadzkę armie Dankla i Auffenberga. Straty były olbrzymie i Austriacy cofali się. Mimo tego szkolone na dziedzińcu tarnowskiego Sokoła kompanie marszowe wciąż odchodziły na dworzec, żegnane tam przez tłumnie gromadzących się tarnowian. *W jednej z nich – wspomina Braun – maszerował mój biedny mistrz z dąbrowskiego domu, Tadzio Kozaczka, ten, który czcił boginię Herę i mówił po grecku tak, jak ja po polsku. Szedł w gimnazjalnym, wyszarzałym mundurku i uczniowskiej czapce z denkiem, uśmiechając się jakoś smutno. Stacjonował potem przez krótki czas w Krakowie (...). Niedługo później wysłano go na front i zginął*¹².

Odwrót austriackiej armii stopniowo zamienił się w pełną paniki ucieczkę. Przez Małą Strusinę jechały nakryte płótnem działa, zdziesiątkowane pułki ułanów i rozbici przez Kozaków węgierscy huzarzy. *Pewnego dnia – czytamy w „Czasach i ludziach” – runęła na miasto fala uciekających forszpanów i wozów taborowych, obwieszonych ludźmi, pędzących nieomal galopem w trzech rzędach obok siebie. Wozy mijaly się, konie rżały, osie kół zaczęły o siebie*¹³. Panika udzielała się urzędom i ludności cywilnej. Ewakuowano starostwo, sądy, banki, urzędy skarbowe, ładując na wozy cenniejsze meble, kasy i archiwa. Wielu mieszkańców Tarnowa, ale i innych galicyjskich miast i miasteczek, postanowiło wyjechać, byle dalej od zbliżającego się frontu. Rozpoczęło się pakowanie najcenniejszych i niezbędnych w wędrowce rzeczy. Braunowie także zdecydowali się opuścić dom, ale ostatecznie Karol uległ

¹⁰ Tamże, s. 222.

¹¹ Tamże, s.222.

¹² Tamże, s. 223.

¹³ Tamże, s. 223.

naciskom kobiet przerażonych perspektywą tułaczki, jazdy przepelnionymi pociągami i pełną niewygód i trudności podróżą. *Biały Dom* – konstatuje Jerzy Braun – *płynął jak arka Noego wraz z nami po oceanie historii nieobliczalnych wydarzeń. Wieczorem obserwowaliśmy z okien wielką purpurową lunę. Płonęły magazyny wojskowe w pobliżu dworca, podpalone przez cofających się Austriaków. Powietrze wezbrało głuchym, monotonnym trzaskiem, jakby turkotem wozów. To eksplodowały niezliczone naboje karabinowe w składach amunicji*¹⁴.

W kolejnych dniach października i listopada 1914 roku szyby w tarnowskich mieszkaniach zaczęły drżeć delikatną wibracją, co oznaczało, że walki frontowe nabierały na sile. Ci, którzy jak Braunowie mogli dzięki balkonowi i strychowi obserwować rozległą przestrzeń w kierunku cmentarza, elektrowni, torów kolejowych i Góry Marcina, widzieli zapalające się raz po raz na horyzoncie blaski podobne do letnich błyskawic. To pracowały baterie austriackie i rosyjskie. Oskrzydlające natarcie wojsk rosyjskich zmuszało Austriaków do odwrotu. Ostatnie oddziały *znikały jak cienie elizejskie* – poetycko opisuje Braun – *wsiąkając w jesienny pejzaż*¹⁵.

10 listopada 1914 roku rozpoczęła się trwająca pół roku okupacja rosyjska Tarnowa. Warto wysłuchać naocznego świadka tamtych wydarzeń: *Było pogodne popołudnie, gdy stałem pod murem cmentarza i patrzyłem na szare, zakurzone szynele. Szły pułki piechoty, w kaszkietach bez daszków, dziwnie jednostajne jak żółta, wezbrana, zmętniała rzeka (...). Pojawili się Kozacy. Na przedzie jechała dziwna jakaś orkiestra z piszczałkami i czynelami, przypominająca janczarską kapelę (...). Za orkiestrą trzej rośli, fantastycznie gibcy mołojcy w czarnych czerkiesach i w czarnych papachach z czerwonym denkiem tańczyli na koniach dzygitówkę. Jeden z nich wykonał akrobacje na dwu jednocześnie wierzchowcach, stojąc jedną nogą na siodle prawego, a drugą na siodle lewego (...). Z głębi ulicy wiodącej z Burku ku Małej Strusinie wylaniały się coraz nowe ordynki Kozaków, srogie, marsowe postacie, śniade, wąsate twarze, pochylone w kulbakach, ze spisami i lancami wspartymi o prawe strzemię i chwiejącymi się jak las nad głowami (...). Za Kozakami jechały klusem*

*szwadrony kawalerii rosyjskiej w szarych szynelach, granatowych spodniach, czarnych glancowanych butach (...). Kurz wzbijał się tumanami, hałas, szcęk, rżenie koni, rozkazy w obcym języku, cały ten wojenny zamęt niepokoił i przerażał, ale niósł w sobie niewypowiedziany urok stojącej się historii*¹⁶.

W ten oto sposób pułki frontowe przewaliły się przez Tarnów w stronę Tuchowa, a inne przez most na Białej i dalej most na Dunajcu w stronę Biadolin, Wojnicza i Bochni. Zatrzymane przez przeciwnatarcia, cofnęły się nieco, osiadając i okopując się na linii Dunajca. Na zachodnim jego brzegu rozlokowały się oddziały 4 Armii austriackiej, zaś wschodni brzeg zajmowała piechota 3 Armii rosyjskiej. Tarnów znalazł się w strefie przyfrontowej, a w samym mieście rozpoczęła się okupacja wojskowa. Tuż po wkroczeniu wojsk rosyjskich w ratuszu pojawił się kapitan Gasaninow¹⁷, by objąć funkcję komendanta miasta. Oczekiwał go poważny, dumny i dostojny burmistrz Tertil, z czarną bródką i binoklach na nosie. Po krótkim czasie Gasaninowa zastąpił pułkownik Piotr Kozłow, geograf, wielki podróżnik, wybitny znawca Tybetu. *Stosunki z okupantem układały się znośnie* – ocenia Braun – *wojsko zachowywało dyscyplinę, nie było zatargów z ludnością*.¹⁸ Kontakty władz miejskich z administracją były jednak utrudnione wskutek powszechnej nieznamomości języka rosyjskiego w c.k. Galicji, dlatego dyrektorzy i inżynierowie zakładów użyteczności publicznej – wodociągów, elektrowni i gazowni – zwrócili się z prośbą do Henryki Braunowej, by udzieliła im lekcji języka rosyjskiego.¹⁹ *Bawiła mnie ta gromadka dorosłych uczniów – wspomina jej syn – odrabiających lekcje i egzaminowanych surowo przez mamę*²⁰.

W dostępnych w różnych źródłach materiałach znaleźć można sporo interesujących informacji na temat tej półrocznej rosyjskiej okupacji Tarnowa. Rosjanie wybudowali kilka mostów na Białej i Dunajcu, pomagali w odbudowie zniszczonych budyn-

¹⁶ Tamże, s. 224.

¹⁷ Jerzy Braun podaje takie brzmienie tegoż nazwiska, lecz w opublikowanym w Internecie tekście Jerzego Reutera pt. *Gdzieś, obok nas* [patrz: <http://tarnowskikurierkulturalny.blox.pl/2009/07/Gdzieś-obok-nas.html>] znajduje się inny zapis nazwiska kapitana – Gassaniłow.

¹⁸ J. Braun, *Czasy...*, s. 225.

¹⁹ Henryka Braun (1871–1954), córka Konstantego Millera, urodziła się w Odessie, w Moskwie ukończyła Konserwatorium Muzyczne – posługiwała się biegle językiem rosyjskim.

²⁰ J. Braun, *Czasy...*, s. 225.

¹⁴ Tamże, s. 223.

¹⁵ Tamże, s. 223.

ków, a nawet proponowali miastu pożyczki, na co nie wyraził zgody ówczesny burmistrz Tertil. Półroczny pobyt Rosjan potwierdził stare porzekadło mówiące, że nie taki diabeł straszny jak go malują²¹. Pozorna sielanka nie trwała jednak długo, gdyż wkrótce nadeszły dużo dramatyczniejsze czasy. O kilku budzących grozę mieszkańców Tarnowa zdarzeniach pisze w swoich wspomnieniach Jerzy Braun: *Pamiętam dobrze tę noc, gdy obudził nas ze snu straszliwy huk i rumor, od którego gmach cały zatrzęsł się w posadach. Stojąc przy oknie i drżąc z emocji, usiłowaliśmy odgadnąć, co to było i co nastąpi za chwilę (...). Na ciemnej ulicy gromadzili się ludzie. Eksplozja postawiła na nogi całe miasto. Ojciec ubrał się i wyszedł z domu. Po chwili wrócił z wieścią, że olbrzymi jakiś pocisk uderzył w dom przy placu św. Kazimierza, tam gdzie mieszkał dr Kowalski ze swą uroczą małżonką²². Była to pierwsza znajomość z „grubą Bertą” (...), austriacką siostrzycą haubic pruskich, które kruszyły najcięższe pancerze fortów (...). Na szczęście pocisk trafił w dziedziniec i wyżłobił w nim ogromny lej kilkumetrowej średnicy (...). Zaraz nazajutrz drugi pocisk rąbnął w masywny budynek szkoły realnej (...). Odtąd nie było dnia, by w jakiejś okolicy miasta nie wyrządziła spustoszeń ta piekielna machina²³.*

Tak mijały miesiące zimowe i wczesnowiosenne 1915 roku. Aż nadszedł maj, a wraz z nim potężna ofensywa połączonych wojsk austriackich i niemieckich, znana w historii I wojny światowej jako „przełom pod Gorlicami”. Główne uderzenie miało miejsce na południowy wschód od Tarnowa, koło Zagórzan i Gorlic, a więc w połowie drogi między Stróżami a Jasłem, na zachodnim krańcu krośnieńskiego zagłębia naftowego. Gwałtowny ogień przełamał opór Rosjan, a oskrzydlenie zmusiło do odwrotu zachodni zawiąz frontu ustabilizowanego na Dunajcu. Tarnów odczuł to natychmiast, choć nie znał istotnej przyczyny tej nagłej zmiany sytuacji. I znowu warto oddać głos Jerzemu Braunowi, który jako wówczas niespełna 14-letni chłopiec wszystkimi zmysłami wrażliwego obserwatora chłonął ten

²¹ J. Reuter, *Gdzieś, obok nas*, [w:] <http://tarnowskikurierkulturalny.blox.pl/2009/07/Gdzies-obok-nas.html>.

²² Nieco odmienną wersję skutków tego ostrzeliwania centrum miasta znalazłam w materiale K. Marka Trusza „Wyzwolenie Tarnowa spod okupacji rosyjskiej – maj 1914 r.” [patrz: <http://www.tarnowskieinfo.pl/news/5292,tarnowskie-kronki-1-wyzwolenie-tarnowa-spod-okupacji-rosyjskiej-maj-1915-r.html>].

²³ J. Braun, *Czasy...*, s. 225.

niezwykły spektakl wojenny: *Czułość miasta pobudziła kanonada, przechodząca w nieprzerwany grzmot, w którym trudno było odróżnić poszczególne wybuchy. Fala bitwy wzbierała od południowego zachodu, ze strychu widać było wyraźnie ogromne słupy ziemi i ognia, blokujące odwrót Rosjan na gościńcu do Pleśnej, szczególnie na garbie wzgórza, koło którego linia kolei żelaznej odgałęzia się od głównej trasy na południe, w stronę Tuchowa i Stróż. Pociski padały gęsto na łąki i wertepy rozpostarte między Białym Domem a elektrownią, ulubione miejsce naszych zabaw i gier wojennych. Na apel ojca zeszliśmy do piwnic, a było w sam czas, bo pocisk „grubej Berty” rąbnął właśnie o 200 kroków od nas, w elektrownię, a grad odłamków zabębnił po ścianach domu i balkonach. Ojciec wybiegł na dziedziniec i znalazł tam wielki szczerbaty odprysk żelaza, z którego później zrobił odlew modelowany pocisku, stojący przez długi czas na biurku w jego pokoju. Wieczorem zgiełk bitewny przybliżył się tak, że słyhać było pośpieszny, gorączkowy stukot cekaemów. Gdy się ściemniło, cały obszar Pogórza między Górą Marcina a Dunajcem, obserwowany z okienka na strychu, a więc z wysokości trzeciego piętra, zionął błyskami dział, nagłymi jęzorami ognia, migotliwymi wstęgami tyralier. Szum i turkot ludzkiej rzeki odpływającej ulicami Tarnowa ucił nad ranem i miasto, ciche i puste, oczekiwało zmiany dekoracji na scenie obrotowej dziejów²⁴. Tak jak nagle pół roku wcześniej Rosjanie pojawili się na ulicach miasta, tak teraz jak za dotknięciem magicznej różdżki zniknęli²⁵.*

Na ulice miasta wyległy tłumy. Witano bez uniesienia patrole ułańskie. Podążające w stronę ulicy Krakowskiej szpalery ciekawskich gęstniały, ponieważ oczekiwano przemarszu austriackich wojsk i samego arcyksięcia Ferdynanda, następcy tronu, do którego wkrótce przyłgął przydomek Wieszatiela, gdyż srogo karał rzekome odstępstwa od lojalności wobec austrowęgierskiej monarchii – szpiegostwa i zdrań na rzecz poprzedniego okupanta. Powołano służby do wyszukiwania niewiernych, zatrudniono donosicieli i prowokatorów, którzy zbierali informacje i pomagali konstruować akty oskarżenia.

²⁴ *Tamże*, s. 227.

²⁵ Warto zapoznać się z uwiarygodnioną liczbami i dokładnymi datami relacją K. Marka Trusza zamieszczoną w „Tarnowskich kronikach” [patrz: <http://www.tarnowskieinfo.pl/news/5292,tarnowskie-kronki-1-wyzwolenie-tarnowa-spod-okupacji-rosyjskiej-maj-1915-r.html>].

Dochodziło do absurdalnych oskarżeń, często powodowanych chęcią zemsty i zawiścią.

Warto spojrzeć na pojawienie się w Tarnowie nowego okupanta oczami czternastoletniego Jerzego Brauna: *Stałem wówczas w ścisku na rogu ulicy Krakowskiej naprzeciw kina „Apollo” i widziałem uroczysty wjazd austriackiej generalicji i naczelnego wodza. Spontanicznych owacji nie było. Dominowała ciekawość. Arcyksiążę Ferdynand jechał w powozie, z kwiatami na kolanach, salutował grzecznie, a obok na pięknych, wyczyszczonych na glanc koniach klusowali oficerowie sztabowi, strojni i butni, w wysokich austriackich kepi, podobnych do naszych gimnazjalnych „dętek” z daszkiem²⁶.*

Jednym z pierwszych następstw powrotu „prawowitych” władz cesarsko-królewskich było otwarcie szkół. Gimnazja wypełniły się wrzawą. Odżyło harcerstwo pod wodzą komendanta Harcerskiej Komendy Dzielnicowej Adama Ciołkosza²⁷ z pasją studiującego podręczniki Andrzeja Małkowskiego i gen. Baden-Powella – twórców skautingu. Jerzego Brauna oraz wielu młodych tarnowian pochłonęła bez reszty szkolna rzeczywistość oraz gawędy w harcerskiej izbie i w lesie, przy ognisku, marsze i defilady, nocne harce, wieczorne apele, czyli pełne niezwykłych wrażeń harcerskie życie. Wszyscy trzej bracia Braunowie należeli do harcerstwa. Jerzy, z którego punktu widzenia snujemy tę opowieść o przeżyciach tarnowian w okresie I wojny światowej, awansował w tym czasie z funkcji zastępowego „Lisów” na drużynowego najliczniejszej III Drużyny im. Michała Wołodyjowskiego. Tarnowska młodzież w skautingu znalazła wyjątkową przystań sprzyjającą wszechstronnemu rozwojowi młodego człowieka, kształtowaniu takich cech charakteru jak: honor, obowiązkowość, wierność uznawanym przez siebie ideałom, zaradność, życzliwość, prawdomówność. *Harcerz to ten, co nigdy się nie załamie i da sobie radę w każdej sytuacji, pospiesz z pomocą słabszym, wystąpi z inicjatywą, stanie na czele. Dlatego harcerstwo stało się u nas przede wszystkim szkołą charakterów. Jednakże zaspokajało ono również potrzebę działania i dążność poznawczą młodych, ustanawiając niezliczone sprawności, jak: ratownictwo, krajoznawstwo, orientacja w terenie, wioślarstwo, kolarstwo, kartografia, budowanie*

²⁶ J. Braun, *Czasy...*, s. 227.

²⁷ Adam Ciołkosz (1901–1978), skaut, żołnierz, publicysta, przywódca PPS.



*mostów, kucharstwo...*²⁸ – pisze Jerzy Braun, aby w innym miejscu dodać: *Pół niemal dnia spędzało się w harcerskiej izbie, pełnej rysunków, map, modeli mostów, kuchni polowych itp. Wyczynem było zorganizowanie wystawy, na którą chłopcy dostarczyli świetne eksponaty, a ja, oprócz mnóstwa rysunków-karykatur z życia harcerskiego, wyniosłem papierowy model okrętu wojennego, umocowany na pomalowanej na kolor morza szybie okiennej, wyjętej z łazienki²⁹. Białe Dom był świadkiem twórczych mąk młodego poety, pogłębiania czytelnicych pasji tego miłośnika historii, muzyki, sztuk plastycznych i teatralnych. Tarnów stawał się za ciasny dla szerokich horyzontów myślowych Brauna, stąd jego częste wyjazdy do Krakowa, gdzie dzięki rodzinie Żulińskich następował przyspieszony i dynamiczny rozwój duchowy żądnego nieustannych podnieć młodego artysty.*

Równoległe z rozwojem duchowym postępował naturalny w życiu nastolatka, metrykalnie zbliżającego się do dorosłości, rozwój fizyczny, któremu sprzyjał styl życia harcerskiego wspomagany realizacją kolejnej pasji, jaką stało się pene-

²⁸ J. Braun, *Czasy...*, s. 229.

²⁹ *Tamże*, s. 236.



Rodzeństwo Braunów: stoją Jadwiga i Kazimierz, niżej, od lewej Juliusz i Jerzy

trowanie gór. *Wakacje spędzaliśmy w Rabce, koło Chabówki – wspomina Jerzy Braun – leżącej w kotlinie u stóp góry Kotelnica i Niedźwiedzia, spod których szlakiem czterdziestokilometrowym przez Nowy Targ szło się na Babią Górę. Wyprawa taka była pełna cudownych wrażeń, od omdlałego znużenia w zginanych i prostowanych pracowicie nogach, poprzez ogniska pod niebem usianym gwiazdami i pod ścianami ciemnych smreków, aż do noclegów na sianie, na strychach góralskich chat*³⁰. Miłość do gór osiągnęła swoje apogeum w 1917 roku, kiedy to nastąpiło pierwsze w życiu 16-letniego Jerzego spotkanie z Tatrami, połączone z prawdziwą wysokogóorską wspinaczką. I znowu maleńki skrawek wspomnień tamtego beztroskiego czasu: *Szliśmy obciążeni plecakami, podpierając się zakopiańskimi laskami, rześcy i beztroscy, z Zakopanego przez Boczań do Czarnego Stawu Gąsienicowego pod Kościelcem, potem o piętro wyżej, koło Zmarzłego Stawu przez Zawrat. Tu miałem już przedsmak czekających nas trudności, bo zawsze cierpiałem na ostre zawroty głowy, nawet na balkonie i w oknie drugiego piętra. Przepaść ciągnęła mnie z taką siłą, że chęć skoczenia w dół stawała się nieodparta*.³¹ Fascynująca jest lektura tych wspomnień będących świadectwem sił witalnych

³⁰ Tamże, s. 236.

³¹ Tamże, s. 238.

młodego człowieka, jego apetytu na życie, chęci przeżywania ekstremalnych sytuacji, często na granicy ryzyka, wzbogacających w sposób wyjątkowy bagaż doświadczeń i rozwijających osobowość; świadectwem zachwytu nad światem i ujawniającej się potrzeby zmierzania się z ograniczeniami ciała, w poczuciu nieograniczonych możliwości ducha. *Nie zapomnę nigdy – pisze Braun – tej godziny spędzonej pod samym niebem, jak mucha na suficie spoglądająca na świat jak na plaster miodu. Było to jakieś graniczne, egzystencjalne przeżycie, doświadczające dotykanej bliskości niebytu. Powrót był ulgą, ale i jakimś strąceniem Aniołów ze szczytów, gdzie graniczy Stwórca i natura*.³²

Powrót z takich górskich, krakowskich czy harcerskich eskapad był dla młodego Jerzego Brauna jak powrót do matecznika, w którym znalazł się każdy zakamarek i, organizując różne przedsięwzięcia, wykorzystywało się zdobywane przy innych okazjach doświadczenia. Mimo względnie ustabilizowanej sytuacji w mieście Tarnów żywo reagował na wszelkie wieści dochodzące z miejsc, gdzie toczyła się wojna. Harcerze stanowili czołówkę patriotycznego Tarnowa, przodowali w różnych akcjach niepodległościowych. Prym wiedli bracia Braunowie – Kazimierz³³, Jerzy i Juliusz³⁴, Rozwadowscy, Zygmunt Przybyłkiewicz³⁵ i Jan Paszcza. Do żądnych nowych wiadomości tarnowian dochodziły alarmujące informacje na przykład o tym, że Dowbor-Muśnicki tworzy korpus polski z główną kwaterą w Mińsku i ma już do dyspozycji sto tysięcy bagnatów i szabel. O tym, że brygada Hallera opuściła swoje pozycje na austriackim froncie na Bukowinie i ruszyła na Ukrainę. O tym, że Cesarstwo Niemieckie i Austro-Węgry podpisały z Rosją 3 marca 1918 roku traktat pokojowy w Brześciu, na mocy którego Niemcy i Austria oddają Ukrainie naszą Chełmszczyznę, z powodu czego układ brzeski nazwano od razu czwartym rozbiorem Polski. Na murach zaczęły się ukazywać ulotki na cześć Muśnickiego i Hallera, a potępiające haniebnym traktat. W tym małym sabotażu najliczniejszy udział brali oczywiście harcerze. *Szliśmy we dwu lub trzech ulicą – opowiada druh Jerzy – po czym jeden z nas*

³² Tamże, s. 239.

³³ Kazimierz Braun (1899–1920).

³⁴ Juliusz Braun (1904–1990).

³⁵ Zygmunt Bronisław Przybyłkiewicz, ps. Prawdzic (1905–1967), prawnik, publicysta, dyplomata.



Siedziba Tarnowskich Wodociągów, tzw. „Biały Dom”, przy ul. Narutowicza 37. Fot. M. Popiel.

przystawał przed jakimś plakatem, a drugi pod jego osłoną pędzlował ścianę klejem i przyklejał ulotkę, co szło bardzo szybko i sprawnie. Inni nocą malowali czerwoną farbą napisy antypaństwowe na chodnikach. Policja zdzierła naklejki, zamazywała napisy, ale nie mogła sobie z tym dać rady³⁶.

Temperatura w mieście wyraźnie się podnosiła, aż osiągnęła poziom bliski wybuchowi o trudnych do przewidzenia skutkach. Warto oddać głos Jerzemu Braunowi, gdyż w jego dramatycznej relacji najlepiej czuć towarzyszące wydarzeniom emocje: Zaczęło się od zbiórki hufca harcerskiego o szóstej po południu na placu Kazimierza Wielkiego i zapaleniu znicza. Nie pamiętam, kto wówczas wygłosił płomienne przemówienie o nowym gwałcie spełnionym na żywym ciele narodu, ale wiem, że słuchali go już nie sami harcerze, lecz tłum wypełniający plac głowa przy głowie. (...) padła komenda: „Kapelusze zdejm!” Zahuczła Rota: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz ni dzieci nam germanić...” Zawarczały bębny i drużyny ruszyły, czwórka za czwórką,

w stronę ulicy Krakowskiej. W opadającej w dół ze wzgórza katedralnego perspektywie ujrzałem w zdumieniu morze ludzi wypełniające na setki metrów w głąb całą ulicę, od ścian do ścian. Jak żywiół runęła pieśń:

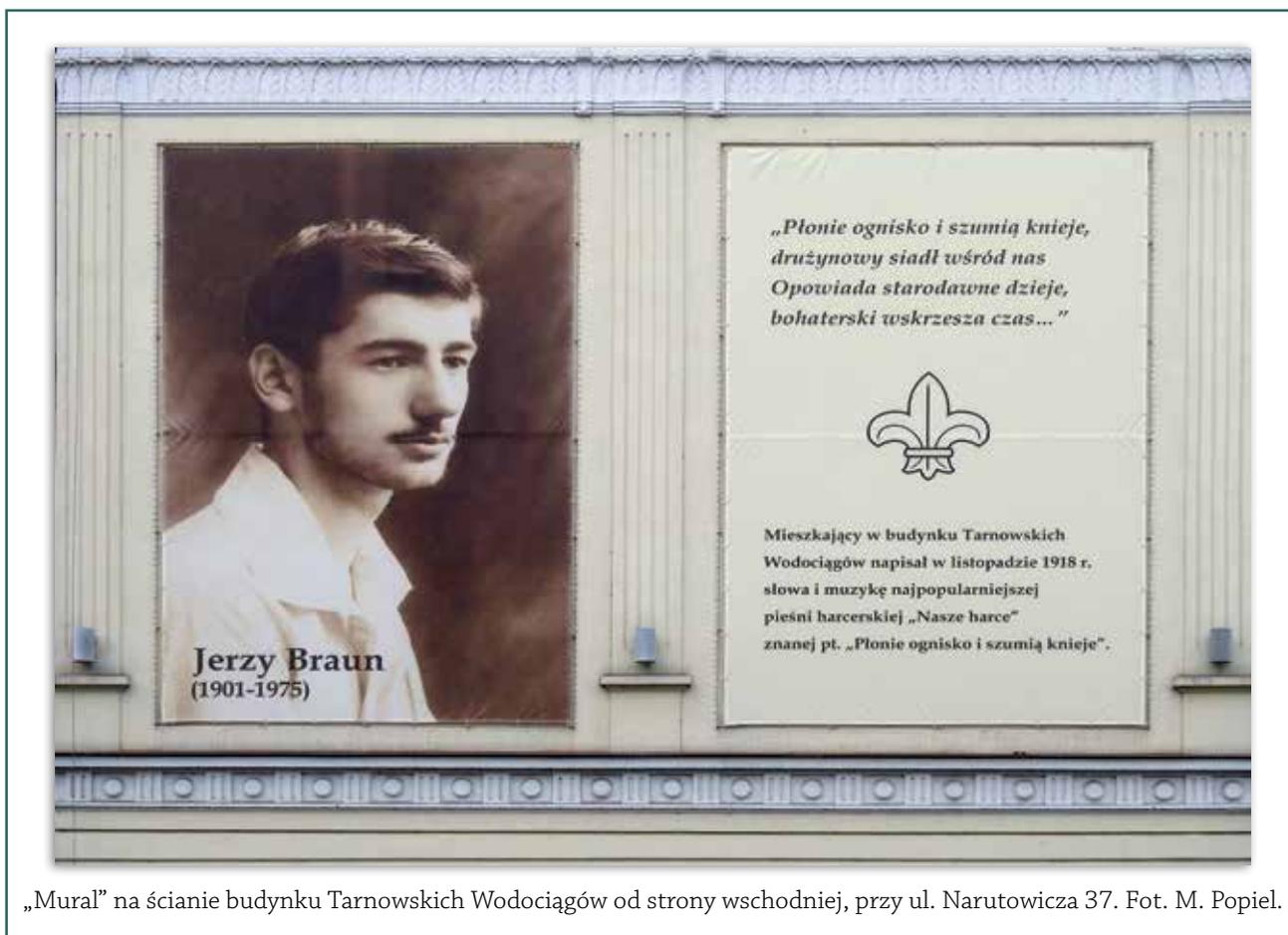
Hej, strzelcy wraz, nad nami orzeł biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg...

Lawa zakolysała się, zaczęła przeć przed siebie i płynąć. Czwórki rozbiły się, przemieszały z cywilami, ludzie brali się pod rękę i w uniesieniu szli po dwadzieścia i więcej osób w szeregu. Niesiony olbrzymim nurtem słyszałem werble, alarmujący głos trąbki i śpiew rewolucyjny porywający do marszu. Mineliśmy czerwony kościół Misjonarzy i fala skręcała z wolna przez skwer i ulicę Dworcową do placu przed dworcem. Tutaj czekały już milczące, nieruchome szeregi austriackiej piechoty w niebieskich, polowych mundurach.

– Stać! – wołali oficerowie rozdzierającym głosem. – Będziemy strzelać!

Tłum zawahał się chwilę, ale z tyłu napierały kolumny i naraz wał ludzi zalał całą przestrzeń placu, łamiąc szeregi piechoty, zanim oficerowie zdecydo-

³⁶ J. Braun, *Czasy...*, s. 240.



„Mural” na ścianie budynku Tarnowskich Wodociągów od strony wschodniej, przy ul. Narutowicza 37. Fot. M. Popiel.

wali się otworzyć ogień. Ja byłem w pierwszym szeregu i znalazłem się wśród uciekających żołnierzy. Był już zmierzch i wszystko tak się przemieszało, że komuś się wydawało, że c.k. Landsturm zagarnął mnie z sobą, bo usłyszałem krzyki:

- Naprzód! Brauna zabrali! Odbić go!
- Jestem tutaj! – wrzasnąłem jak opętany.

Wówczas tłum, znalazłszy się przed zatrzaśniętymi drzwiami, zwrócił się w lewo, ku wieży ciśniń, porywając mnie z sobą. Był tam wysoki na 2 i pół metra parkan, kryjący zabudowania dworcowe.

- Tędy! – wołali zapaleńcy. – Na perony!

Parkan zadrgał pod parciem tysięcy rąk i pierś, kładąc się pokotem od jednego zamachu, jak pod uderzeniem orkanu. Biegli ku nam oficerowie Polacy, wołając rozpaczliwie:

- Stójcie! Tam pociągi z Prusakami! Kulomioty! Wytluką was!

Rozważniejsi wysforowali się naprzód i zawrócili żywiol, bo tłum nieuzbrojony stałby się ofiarą masakry. Naprzeciw dworca, u wylotu krótkiej ulicy Dworcowej, stał brzydki, szary dom, w którym mieszkał dowódca osławionej K-Stelle.

- Łapać wściekłego psa! – wołali podżegacze. – Dać go tutaj!

Widząc, że zanosi się na mord i niegodne patriotycznej manifestacji wyczyny, zacząłem wołać:

- Pod Sokół! Pod pomnik czwartej armii!

Inne głosy poparły mnie i fala ruszyła z powrotem Krakowską, a potem Wałową, by zniszczyć znienawidzony dokument czarno-żółtej przewagi. Zaczęto rozbijać pomnik żelaznymi łomami. Był tam ogromny dwugłowy orzeł i austriacki żołnierz ze sztandarem. Już odłamano czub orłowi, gdy rozległy się bębny i od Sokoła wysunęła się kolumna piechoty z pochylonymi bagnietami. Był to batalion z Galicji wschodniej, złożony przeważnie z Rusinów (Ukraińców), choć byli wśród nich i Polacy. Tłum zaczął ustępować przed bagnietami w boczną wiodącą ku Wałowej. Żołnierze zachowywali się umiarkowanie, unikając rozlewu krwi, ale ten i ów został w zamęcie poturbowany. Kolumna szła powoli środkiem ulicy, a chmary ludzi posuwały się wraz z nią, obrzucając nieszczęsnych gemeinów przekleństwami i wyzwiskami. Na rogu Wałowej i Krakowskiej stał w powozie burmistrz Tertel, przerażony furią swoich owieczek, i wołał błagalnie:

– *Dzieci moje, stójcie! Zatrzymajcie się! Nie przelewajcie krwi!*

*Niestety, posypały się na niego kamienie, choć był to człowiek zacny i patriota, niezaprzeczany c.k. agenturze. Powóz ruszył galopem, ale tłum uspokajał się i pozwolił przejść landwerze, nie mającej ochoty do bohaterskiego angażowania się w obronę cesarskiego sztandaru*³⁷.

To, co się działo w Tarnowie później, w kolejnych przedlistopadowych miesiącach roku 1918, Jerzy Braun kwituje dość zdawkowo. Wspomina co prawda o tym, że miasto wręcz kipiało od niepodległościowej konspiracji, ale poza informacją o wciąż odbywających się spotkaniach, dyskusjach i naradach, w których żywo Braunowie – a szczególnie Henryka Braun – uczestniczyli, nie znajdziemy już w jego wspomnieniach z tamtego okresu relacji obfitujących w szczególności. Nawet fragmenty związane ściśle z pierwszymi dniami odzyskanej niepodległości nie skupiają się na jednostkowych wydarzeniach, których zapewne było mnóstwo w tym czasie, co raczej na oddaniu atmosfery tamtych przepojonych entuzjazmem chwil. *Na tarnowskich ulicach – wspomina Braun – studenci i harcerze odbierali szpady oficerom i zrywali im naszywki z kołnierzy. Nie było oporu, polscy majorzy i pułkownicy obejmowali komendę miasta (...). Nemezis wyrównywała swoje rachunki, największa zbrodnia polityczna w historii Europy, jaką były rozbiory Polski, doczekała się zadośćuczynienia*³⁸.

Biały Dom stał się świadkiem jeszcze jednego ważnego wydarzenia. To tutaj w historycznych dniach listopada 1918 roku, kiedy zapewne *każda twarz się uniesieniem płoniła*, Jerzy Braun napisał słowa i skomponował melodię do jednej z najpiękniejszych harcerskich pieśni „Płonie ognisko”³⁹. Swoją radość z powodu odzyskanej wolności okazał w charakterystyczny dla swojego talentu, zainteresowań, osobowości i wrażliwości sposób, przez słowo poetyckie i muzykę, w *pieśni potężnej jak dzwon*, wyrażając przy tym – szczególnie w znanych tylko nielicznym zwrot-

³⁷ *Tamże*, s. 240.

³⁸ *Tamże*, s. 242.

³⁹ Warto przy okazji zapoznać się z publikowanymi w „Skautie” dwoma artykułami, z których jeden wyjaśnia genezę powstania pieśni [patrz:] K. Przybyło, *Płonie ognisko i szumią knieje. Pieśń która musiała powstać przed 90 laty*, [w:] „Skaut”, nr 3–4 [14–16], Tarnów 2008, s. 11–13, drugi zaś ukazuje różnice występujące w jej tekście drukowanym w kilku różnych źródłach za życia jej autora [patrz:] K. Przybyło, *Heca z Harcami*, [w:] „Skaut”, nr 1 [17], Tarnów 2009, s. 16–18.



Tablica pamiątkowa umiejscowiona na budynku przy ul. Narutowicza 37. Fot. M. Popiel.

kach – brawurę, niepokromioną witalność, poczucie braterstwa, swobody i nieograniczonych możliwości kreowania rzeczywistości – kwintesencję życia harcerskiego. Fakt powstania tej bliskiej sercom Polaków pieśni właśnie w Tarnowie przypominają słowa umieszczone na tablicy pamiątkowej na frontowej ścianie budynku, odsłoniętej w 1981 roku okazji 80-tej rocznicy urodzin autora *Naszych harców*, a zaprojektowanej przez artystę rzeźbiarza Marka Benewiata. W jubileuszowym roku setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości na ścianie wschodniej, od strony Wątku i Starego Cmentarza, zawisły dwie wielkoformatowe grafiki. Jedna z nich przedstawia portret Jerzego Brauna, druga zaś słowa wspomnianej pieśni. Inicjatorem tej „muralowej” prezentacji była dr Maria Żychowska oraz Rada Osiedla Starówka przy współpracy Wydziału Kultury Urzędu Miasta Tarnowa. Tarnowskie Wodociągi sfinansowały to przedsięwzięcie.

Tarnów pamięta...

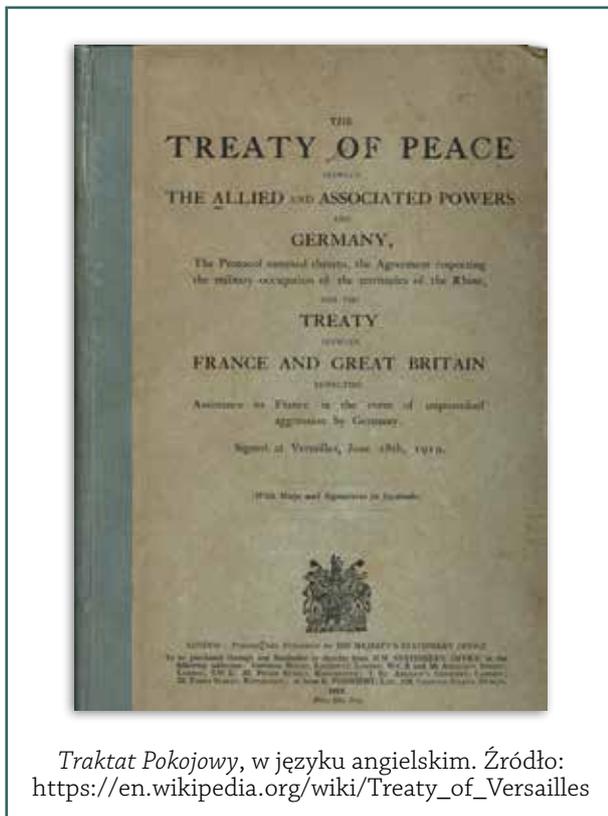
K. Przybyło

SKAUTING MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH I ETNICZNYCH W II RZECZPOSPOLITEJ (CZĘŚĆ 7) – PRÓBA PODSUMOWANIA

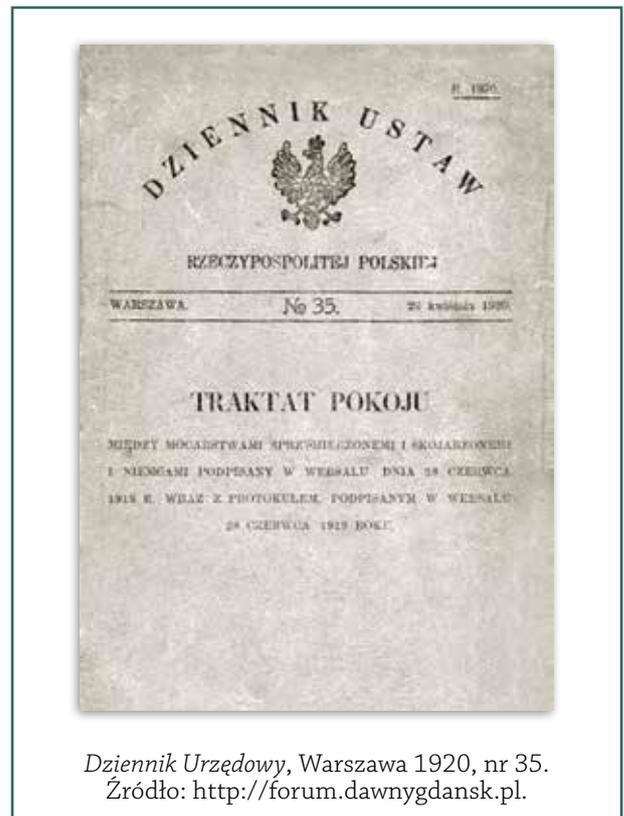
Podsumowując cykl artykułów poświęconych Skautingowi mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej, warto przypomnieć polityczne okoliczności, w jakich rodziła się niepodległa Polska oraz międzynarodowe zobowiązania jakie musieli na siebie wziąć Polacy, „płacąc” za zgodę na niepodległe państwo. Odzyskanie niepodległości było wydarzeniem oczekiwanym przez miliony Polaków. Walczyli o granice, oddawali życie za miejsca, które w ich pojęciu były symbolem polskości. Ale losy

państwa polskiego w poważnym stopniu rozstrzygały się gdzie indziej. Decyzje zwycięzców, które przeszły do historii pod nazwą Traktatu Wersalskiego, wprawdzie korzystne dla Polaków, były również początkiem przygotowań do kolejnej wielkiej wojny.

Zwycięzcy wyobrażali sobie, że decyzjami politycznymi uda się zaprowadzić nowy ład w Europie. Często narzucano arbitralne rozwiązania, które w założeniu miały być kompromisami między rywalizującymi narodami. Ale jak to zwykle bywa, kom-



Traktat Pokojowy, w języku angielskim. Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Treaty_of_Versailles



Dziennik Urzędowy, Warszawa 1920, nr 35. Źródło: <http://forum.dawnygdansk.pl>

promis był rozwiązaniem tymczasowym, a każda ze stron uważała się za pokrzywdzoną. Te rozwiązania zawarte były w tzw. Małym Traktacie Wersalskim. Miał on zabezpieczyć interesy narodów, które nie uzyskały akceptacji dla niepodległego bytu i stały się częścią społeczeństw innych państw. Traktat stanowił jednostronne zobowiązanie Polski, Czechosłowacji, Grecji, Rumunii, Jugosławii, Austrii, Bułgarii, Węgier i Turcji wobec wielkich mocarstw, polegające na zabezpieczeniu praw mniejszości. Państwa te niechętnie przyjęły system międzynarodowej ochrony mniejszości, traktując go jako przejaw nie usprawiedliwionej ingerencji w ich wewnętrzne sprawy. Wszędzie okazały się rozwiązaniem niedoskonałym i były przyczyną napięć w wielonarodowych państwach. Istotnym rozwiązaniem było również, iż warunkiem przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów, było nałożenie na nie zobowiązań analogicznych do tych, które przewidywał traktat z 28 czerwca 1919 roku. Uzupełnieniem były umowy dwustronne. Z podpisanych przez państwo polskie umów międzynarodowych, postanowienia o ochronie mniejszości zawierały także traktat pokojowy zawarty w Rydze 18 marca 1921 roku między Polską a Rosją i Ukrainą oraz konwencja genewska, dotycząca polskiej i niemieckiej części Górnego Śląska, zawarta przez Polskę i Niemcy 15 maja 1922 roku.

Najbardziej palącym problemem w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego byli Ukraińcy, którzy zawiedzeni postanowieniami zwycięskich mocarstw, swoją niechęć skierowali przeciwko Polakom. W granicach nowego państwa znalazła się również mniejszość żydowska, która w swojej liczebności była największą w Europie, a która nie do końca poczuwała się do jedności z Polską. Oprócz tych narodowości w granicach Polski znalazły się społeczności rosyjskie, białoruskie, niemieckie, litewskie, czeskie, a także grupy których przynależność była trudna do określenia¹. W sumie ponad 30% obywateli Polski deklarowało przynależność do innej niż polska narodowości. Problem potęgował fakt, że te mniejszości zamieszkiwały tereny polskie niejednokrotnie od wielu lat. Sąsiedzkie współistnienie, oprócz dobrych relacji, wytworzyło wiele stereotypów i uprzedzeń. Uzyskanie dominującej pozycji przez Polaków było czymś

¹ Dla przykładu ludność zamieszkująca tereny Polesia, w spisie powszechnym z 1921 roku sama określała się jako „tutejsi”.

naturalnym. W końcu, nowopowstałe państwo nosiło w swej nazwie określenie Polska. Nie wszystkim to odpowiadało. Swoje niezadowolenie manifestowali mniej lub bardziej jawnie. Wielu przedstawicieli mniejszości mówiło o tymczasowości państwa polskiego. Tym samym nie chcieli włączać się w budowę silnego państwa, a wręcz przeciwnie, byli zainteresowani osłabianiem jego struktur. Przez cały okres niepodległego bytu, Polska musiała się zmagać z problemem mniejszości². Władze państwowe stosowały różnego rodzaju rozwiązania starając się bądź to pozyskać niektóre mniejszości, bądź też zneutralizować zagrożenia.

Takie będą Rzeczpospolite jakie ich młodzieży chowanie

Ta maksyma z końca XVI wieku³, właśnie na przełomie XIX i XX wieku, znalazła swoje potwierdzenie. Polska młodzież odpowiednio wykształcona i patriotycznie wychowana, stała się zaczynem czynu niepodległościowego, a potem budowy nowego państwa polskiego. Wśród wielu młodzieżowych organizacji tego okresu niebagatelną rolę odegrał ruch skautowy. Z jego wzorców korzystali Polacy, chcieli skorzystać również inni, w tym Ukraińcy i Żydzi. Ruch skautowy wprzęgnięty w walkę o niepodległość okazał się być skutecznym. Dał Polsce bohaterów walk o niepodległość, dał także świetnie przygotowane kadry dla niepodległej. Harcerskich działaczy można spotkać na wszystkich szczeblach państwowej administracji, w wojsku czy policji. Podobny wzorec wychowania młodzieży chcieli zastosować Ukraińcy i Żydzi.

O ile jednak ci pierwsi nieuchronnie musieli zderzyć się z interesami państwa polskiego, o tyle drudzy mogli liczyć na życzliwe wsparcie ze strony Polaków. Oczywiście po spełnieniu pewnych warunków, z których najważniejszym było zaangażowanie w budowę państwa polskiego. Naturalną kolejną rzeczą była dominująca pozycja polskich organizacji. Nie oznaczało to jednak braku możliwości

² Mniejszości narodowe i etniczne stanowiły ponad 30% mieszkańców przedwojennej Polski.

³ Słowa Jana Zamojskiego pochodzące z aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej założonej w 1600 roku. Mylnie przypisywane Stanisławowi Staszicowi, który sparafrazował te słowa w swoich *Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego*, wydanych w 1787 roku, a czasami także Andrzejowi Fryczowi Modrzejewskiemu. Sławomir Leśniewski, *Jan Zamojski. Hetman i polityk*, Warszawa 2008.

dla istnienia i działania młodzieżowych organizacji mniejszości. Warunek był właściwie tylko jeden: poszanowanie porządku prawnego państwa, a przede wszystkim nie podejmowanie działań mogących szkodzić Polsce.

Jak się miało okazać, zwłaszcza dla działaczy skautowych ukraińskich, te zasady były nie do zaakceptowania. Skutkiem był ostry konflikt, który doprowadził do delegalizacji ukraińskiej organizacji skautowej w Polsce. Była to jednak decyzja administracyjna, nie wynikająca z sugestii władz harcerskich. Wprost przeciwnie w szeregach harcerskich widziano miejsce dla Polaków pochodzenia ukraińskiego. Ale to właśnie działacze Płasta podkreślali odrębność etniczną, sugerując, a wręcz nakazując separowanie się od polskiej organizacji harcerskiej.

Bardziej skomplikowaną była sprawa istnienia żydowskich organizacji skautowych. W tym przypadku nie było mowy o terytorialnej rywalizacji z Polakami. Żydowskie plany utworzenia swojego państwa w swoich zamierzeniach obejmowały ziemie, którymi Polacy nie byli w żaden sposób zainteresowani. Natomiast sporym problemem był ponadpaństwowy charakter żydowskich organizacji skautowych⁴. Kolejnym punktem zapalnym był ideologiczny rodowód jednej z największych żydowskich organizacji skautowych, czyli Haszomer Hacair. Biorąc pod uwagę ponadpaństwowe struktury, wyraźnie lewicowe korzenie Haszomeru budziły uzasadnione obawy polskich władz, że organizacja ta może stać się forpoczta dla ideologii komunistycznej. W przypadku drugiej, równie dużej organizacji skautowej, Betaru, problemem były polskie zobowiązania sojusznicze. Betar otwarcie antybrytyjski, sprawiał, że pomimo sympatii jaką tę organizację darzyły pewne kręgi polityczne przedwojennej Polski, oficjalnie musiano prezentować stanowisko mocno wstrzemięźliwe. Wśród społeczności żydowskiej była również pewna grupa otwarcie przyznająca się do związków z Polską i chcąca być pełnoprawnymi, a jednocześnie lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej.

Te i inne grupy narodowościowe swoją aktywnością często przysparzały kłopotów polskim władzom. Stąd funkcjonowanie na poziomie ministerialnym urzędu którego zadaniem było rozwiązywanie prob-

⁴ Mowa tu o dwóch największych organizacjach: Haszomer Hacair i Betar.

lemów z mniejszościami. Nie inaczej było na niwie harcerskiej. Zwłaszcza, że władze państwowe często zwracały się o opinie do Głównej Kwatery ZHP w sprawie działalności młodzieżowych organizacji skautowych mniejszości narodowych. Aby podołać takiemu zapotrzebowaniu, koniecznym było mieć nie tylko wiedzę, ale i planować odpowiednie działania. W tym celu w ramach Głównej Kwatery ZHP wydzielony został osobny wydział.

Wydział Mniejszości Narodowych Głównej Kwatery ZHP

Samo istnienie wydziału nie ulega wątpliwości. Sporym problemem jest jednak odtworzenie jego historii i struktury. Zachowane dokumenty pozwalają jedynie na dość ogólnikowy opis. Warto jednak zwrócić uwagę na tę część instytucjonalnej działalności polskiego harcerstwa. Wyłania się bowiem obraz instytucji, która nie tylko zarządza organizacją, ale stanowi znakomite uzupełnienie administracji państwowej. Wiedza i umiejętności jakie posiadali pracownicy Wydziału Mniejszości jest naprawdę imponująca. Nie dziwi zatem, że opinie formułowane przez przedstawicieli Wydziału w stosunku do mniejszości były traktowane niezwykle poważnie przez państwowe urzędy.

Odtworzenie początków Wydziału jest dość trudne przy obecnym stanie wiedzy. Około 1930 roku został utworzony Referat Mniejszości Narodowych w Głównej Kwaterze Harcerzy, który z czasem został podniesiony do rangi Wydziału. Wydział funkcjonował w budynku Głównej Kwatery ZHP, przy ulicy Myśliwieckiej w Warszawie. Podzielony był na sekcje, które zajmowały się poszczególnymi mniejszościami. Zachowana dokumentacja dotycząca drużyn mniejszości ukraińskiej, żydowskiej czy rosyjskiej pozwala stwierdzić, że były to niewielkie zespoły, składające się z kilku, najczęściej trzech ludzi. Zasadą było oddelegowywanie do pracy w sekcji osób, które doskonale znały środowisko mniejszości, najważniejszych działaczy skautowych w tych środowiskach oraz język mniejszości. Przykładem sprawności działania jest sekcja rosyjska, która nie tylko sporządzała dokumenty w dwóch językach, polskim i rosyjskim, ale również dysponowała maszyną do pisania w alfabecie rosyjskim.

W sekcjach pracowali ludzie będący specjalistami, z których zdaniem nie zawsze się zgadzano, ale



Dom Harcerstwa im. Michaliny Mościckiej w Warszawie. Wzniesiony ze składek harcerskich, wg projektu Tadeusza Ptaszyckiego w 1935 r. Źródło: <http://www.warszawa1939.pl>

zawsze się liczone. Przez wiele lat na czele Wydziału stał Aleksander Kamiński specjalizujący się w problematyce Skautingu żydowskiego. Znamiennym jest tu określenie w jednym z dokumentów Aleksandra Kamińskiego mianem *specja od spraw żydowskich*. Głównym przedmiotem zainteresowania Wydziału były jednak te mniejszości, które mogły funkcjonować w ramach ZHP.

W poszczególnych chorągwiach sprawami mniejszości zajmowały się referaty drużyn mniejszościowych. Ich pozycja w ramach komendy chorągwi była różna, uzależniona od liczebności mniejszości na terenie, który obejmowała swoim zasięgiem dana chorągiew. Dla przykładu w chorągwi śląskiej, jak wynika ze Sprawozdanie Komentanta Chorągwi Harcerzy w Katowicach za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1932 roku, referat wchodził w skład Wydziału IV Zagranicznego⁵.

W 1934 roku w ZHP harcerskich drużyn mniejszościowych było: 6 rosyjskich, 3 litewskie, 1 rumuńska, 1 niemiecka. W 1936 roku Wydział Drużyn Mniejszościowych w swoim sprawozdaniu stwierdzał: *Przeprowadzono liczne rozmowy z przedstawicielami młodzieży prawie wszystkich mniejszości narodo-*

⁵ Związek Harcerstwa Polskiego. Zarząd Oddziału Śląskiego. Sprawozdanie za rok 1931/32, s. 30. Katowice 1933.

wościowych w Polsce, co do rozpoczęcia, względnie, wzmocnienia prac organizacyjnych harcerskich na terenach mniejszościowych szkolnych i pozaszkolnych. Przeprowadzono konferencję z Litwinami, Rosjanami, Białorusinami, Ukraińcami i młodzieżą karaimską. Skutek był niewielki – jedynie wyjazd 19 chłopców na kursy harcerskie⁶.

W 1937 roku w ewidencji Wydziału Mniejszości Głównej Kwatery Harcerzy były następujące drużyny mniejszościowe: 6 rosyjskich, 2 białoruskie, 1 próbna niemiecka. Prócz tego na terenie województw wschodnich młodzież ukraińska i białoruska wchodziła w skład drużyn polskich. W 1938 roku przestała istnieć próbna drużyna niemiecka. Jak podkreślano: *Na ogół nie tworzy się specjalnych gromad mniejszościowych. Wyjątek stanowi kilka gromad niemieckich. Na kursach w gromadach wychowawczych są także dzieci ukraińskie w Małopolsce Wschodniej⁷.* Z kolei plany powołania żydowskich drużyn harcerskich w ramach ZHP opracowywane przez Kamińskiego, również nie znalazły uznania i stały się powodem jego rezygnacji z prac w Wydziale.

⁶ Kamil Wais, Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1918–1939 Studia z dziejów organizacji młodzieżowej w II RP, Rzeszów 2007, s. 871.

⁷ *Ibidem*, s. 871.



Aleksander Kamiński (1903–1978).

Można zaryzykować stwierdzenie, że harcerze pracujący w Wydziale byli nie tylko referentami sytuacji, ale przede wszystkim strategami polityki Głównej Kwatery ZHP w odniesieniu do mniejszości. A jak wynika z odręcznej notatki znajdującej w zasobach Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w kręgu zainteresowania były drużyny skautowe nie tylko ukraińskie, żydowskie czy rosyjskie, ale również białoruskie, czechosłowackie, litewskie i niemieckie. Myślano również nad stworzeniem oferty dla młodzieży huculskiej.

Projekt stworzenia drużyn harcerskich składających się z młodzieży huculskiej jest jednym z najbardziej śmiałych pomysłów Głównej Kwatery ZHP. Zawierał w sobie element przeciwdziałania wpływom ukraińskim, a także akcję edukacyjną zakrojoną na bardzo dużą skalę. Zaplanowane działania pokazują dogłębną znajomość potrzeb środowiska młodzieży huculskiej oraz środków jakie są potrzebne do przeprowadzenia takiego zamierzenia, a także możliwości jakimi dysponuje organizacja harcerska na tych terenach. Działania przewidziane były na drugą połowę lat trzydziestych XX wieku. W opracowaniu mowa jest o wykorzystaniu miejscowych nauczycieli jako instruktorów dla planowanych drużyn, zorganizowaniu obozowej akcji letniej, cyklu zajęć teoretycznych. Szczegółowość opracowania wskazuje na fakt,

że wśród nauczycieli musieli znajdować się działacze harcerscy, którzy przygotowali potrzebne informacje. Byłby to więc dowód na długoletnie planowanie działań. Jeśli bowiem na tym terenie, trzeba podkreślić bardzo trudnym z punktu widzenia cywilizacyjnego, znaleźli się nauczyciele z przeszłością harcerską, oznaczałoby to, że sama idea musiała narodzić się kilka lat wcześniej. Okoliczności powstania planu tej akcji są jednak bliżej niezbrane i wymagają historycznych badań, które pozwoliłyby na odpowiedź kim byli owi harcerze-nauczyciele, w jaki sposób znaleźli się na tych terenach, a także kto był inicjatorem i koordynatorem całej akcji.

Problem mniejszości w uchwałach Zjazdów Walnych

Stosunek do mniejszości narodowych był dyskutowany w szerokich kręgach społecznych. Oczywistym jest, że interesował również działaczy harcerskich. Pojawiające się problemy i wątpliwości, sposoby rozwiązań były dyskutowane podczas harcerskich zjazdów.

Już w 1920 roku V Zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej stwierdził, że *Związek Harcerstwa Polskiego jest związkiem polskiej młodzieży chrześcijańskiej, przyjmującym do swej organizacji osoby innych wyznań, o ile opierają one swoje postępowanie na etyce chrześcijańskiej*. Statut ZHP z 1920 roku zawierał natomiast zapis, że *czynnym i współdziałającym członkiem może zostać każda osoba pełnoletnia narodowości polskiej*⁸.

W deklaracji etyczno-społecznej Starszego Harcerstwa, uchwalonej na Zjeździe Programowym Starszyny Harcerskiej w Sromowcach w 1926 roku, stwierdzano: *W stosunku do innych narodów ożywni jesteśmy duchem braterskiej życzliwości i zgody; chcemy aby w stosunkach międzynarodowych zapanała chrześcijańska moralność i sprawiedliwość. Chcemy powszechnego pokoju, lecz póki on nie jest celem dążeń ogółu, musimy mieć siłę by móc zwalczać jego wrogów. Widzimy możliwość złagodzenia antagonizmów międzynarodowych drogą polubownego załatwienia sporów oraz współpracy poszczególnych narodów w instytucjach międzynarodowych. Do narodowości obcych zamieszkujących obszar Państwa Polskiego, odnosimy się z życzliwością; pragniemy,*

⁸ *Ibidem*, s. 865.

by spełniając wszystkie swe obowiązki, wynikające z przynależności do Państwa Polskiego, korzystały również ze wszystkich praw obywatelskich⁹.

W 1929 roku IX Zjazd Walny przyjął uchwałę, w której stwierdza: *Zjazd Walny powtarza w całej rozciągłości Uchwałę NRH z 1920 roku – ZHP jest związkiem polskiej młodzieży chrześcijańskiej*. Dodatkowo Zjazd w swej uchwale stwierdza *kategorycznie, że Żydzi członkami ZHP być nie mogą*. Wprawdzie dalej stwierdzano, że *harcerze innych wyznań chrześcijańskich mają zagwarantowaną pełną swobodę wiary i pełną tolerancję w ramach ZHP*¹⁰, ale podkreślenie warunku religii chrześcijańskiej jako głównego wyznacznika przynależności do ZHP właściwie wykluczało młodzież żydowską.

Zmiany na arenie międzynarodowej spowodowały, że zaczęła zaczęła zmieniać się perspektywa patrzenia na problem mniejszości w ZHP, co najlepiej obrazuje fakt, iż na XI Zjeździe Walnym ZHP wezwano w uchwale NRH do ustalenia wytycznych postępowania w stosunku do młodzieży mniejszości narodowych. W projekcie wniosku tej uchwały znalazło się skreślone zdanie, które miało brzmieć następująco: *Zjazd Walny stwierdza, że brak pozytywnego ustosunkowania się ZHP do młodzieży mniejszości narodowych, wyrządza zarówno ruchowi harcerskiemu jak i Państwu poważne szkody*¹¹.

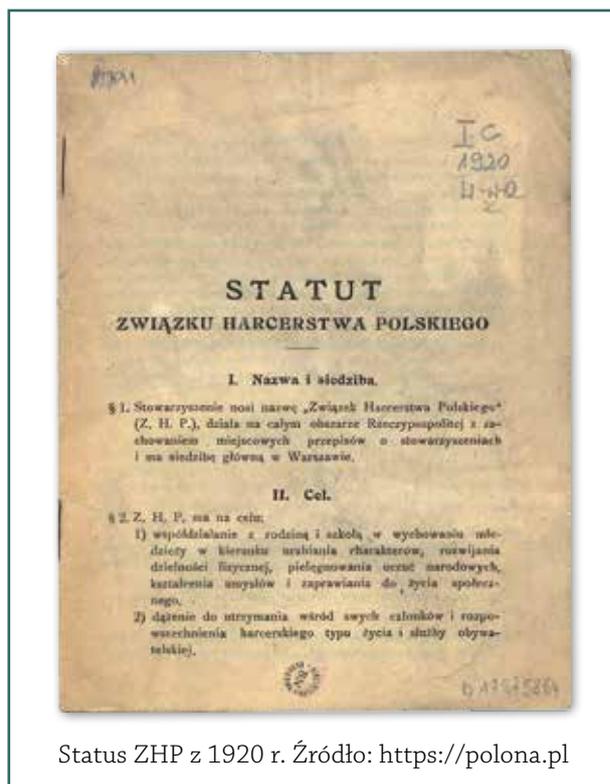
Ta zmiana oficjalnego spojrzenia na problem mniejszości, kolejne lata zaczęły przynosić złagodzenie kryteriów przyjmowania młodzieży niepolskiej w szeregi ZHP. W kwietniu 1930 roku na Walnym Zjeździe ZHP osobnym punktem zalegalizowano należenie do Związku młodzieży mniejszości narodowych, w wyniku czego do ZHP należało 6 drużyn rosyjskich z 170 członkami, 3 były w stadium organizacji, oraz 1 drużyna litewska z 52 członkami, ale jak stwierdzano *to nie rozwiązuje jeszcze sprawy, o którą nam chodzi, a mianowicie, aby wszystkie istniejące na ziemiach Rzeczypospolitej drużyny harcerskie, a nie należące do ZHP, jemu podlegały. Na takich zasadach zorganizowane harcerstwo powinno objąć młodzież całej Rzeczypospolitej bez względu na płeć, narodowość i wyznanie*¹².

⁹ *Ibidem*, s. 866.

¹⁰ *Ibidem*, s. 867.

¹¹ *Ibidem*, s. 867.

¹² *Ibidem*, s. 868–869.



Status ZHP z 1920 r. Źródło: <https://polona.pl>

Wprawdzie ten sam Zjazd przypomniał ponownie uchwałę NRH z 1929 roku, mówiącą, że: *ZHP jest organizacją polskiej młodzieży chrześcijańskiej*, ale Statut, przyjęty na Zjeździe Nadzwyczajnym w 1930 roku, zmieniał zapisy dotyczące poszczególnych kategorii członkowskich z wymogu „narodowości polskiej” na wymóg bycia „Polakiem”. Oznaczało to, że osoba narodowości niepolskiej, ale posiadająca obywatelstwo Polskie mogłaby już stać się członkiem czynnym lub współdziałającym ZHP. XII Walny Zjazd w 1932 roku wprowadził możliwość członkostwa w ZHP dla osób narodowości niepolskiej *na podstawie specjalnego regulaminu*. Jako pewne zabezpieczenie przed działalnością o charakterze antypaństwowym wprowadzono poprawkę w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim zastępując wyraz „Ojczyzna” wyrazem „Polska”. Podkreślano zresztą, że przy 30% udziale mniejszości w liczebności mieszkańców Polski *obowiązkiem naszym, jako gospodarzy, jest tak ułożyć stosunki z mniejszościami, aby stanowiły one lojalny element, na którym Rzeczpospolita mogłaby się oprzeć*¹³.

Na kanwie postanowień XII Zjazdu, w maju 1932 roku, w *Gawędzie Naczelnika*, Antoni Olbrom-

¹³ W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910–1939)*, Warszawa 1985, s.280–281.



Jędrzej Giertych (1903–1992).

ski pisał o trzech możliwościach rozwiązania problemów mniejszości w ZHP:

1. *przyjmowanie młodzieży mniejszościowej do polskich drużyn,*
2. *tworzenie z niej odrębnych drużyn w ramach ZHP,*
3. *federacja ZHP ze skautowymi organizacjami mniejszościowymi*¹⁴.

Kolejne lata przynosiły dalsze ustępstwa na rzecz mniejszości narodowych, ale dopiero XVII Zjazd Walny w Lublinie w 1939 roku ponownie zmierzył się z problemem mniejszości w ZHP i przyjął uchwałę polecającą Naczelnej Radzie Harcerskiej *opracowanie zasad, na których mogłaby się oprzeć ewentualna odrębna organizacja skautingu żydowskiego lub innych wyznań niechrześcijańskich*¹⁵. Wybuch wojny nie pozwolił jednak na realizację tych postulatów.

Udział harcerzy w kreowaniu polityki mniejszościowej państwa

Problematyka udziału harcerzy w pracach instytucji państwowych, współpracy naczelnych i tere-

nowych struktur ZHP z administracją państwową, a także wojskiem i policją jest również polem do działań dla badaczy przedwojennej historii Polski. Koniecznym jest odpowiedź na pytanie o miejsce i rolę ZHP w polityce wewnętrznej państwa polskiego. Że była ona duża widać po przykładzie historii drużyn mniejszości narodowych, gdzie właściwie żadna decyzja państwowych organów w tych sprawach nie była podejmowana bez konsultacji z Kwaterą Główną ZHP. Natomiast interesującym byłoby przedstawienie relacji na niższych szczeblach administracyjnych państwa, na poziomie województw i powiatów. Znakomitym źródłem byłyby tu zasoby archiwalne pozostałe po wydziałach administracyjnych przedwojennych urzędów wojewódzkich.

Wprawdzie zastrzegano sobie niezależność samego Związku od władz administracyjnych stwierdzając m.in. w 1929 roku, na IX Zjeździe Walnym ZHP, we wniosku uchwały o następującym brzmieniu: [Walny Zjazd – LG] *uznając niezmierną doniosłość współpracy ZHP z władzami państwowymi w dziedzinie wychowania młodzieży, stwierdza równocześnie, że zdrowy rozwój Harcerstwa wymaga pełniej niezależności ZHP w wewnętrznych sprawach organizacyjnych i personalnych*¹⁶.

Jednak 8 kwietnia 1936 roku Rada Ministrów nadała Związkowi Harcerstwa Polskiego nowy Statut i charakter Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności¹⁷, co jednoznacznie sytuowało Związek w uprzywilejowanej sytuacji, a jednocześnie dawało możliwość ingerowania państwa w jego sprawy wewnętrzne.

Stulecie odzyskania niepodległości jest dobra okazją do mówienia o ZHP nie tylko jako organizacji skautowej, ale instytucji niemalże państwowej, bez której młode państwo polskie prawdopodobnie nie osiągnęłoby tak wiele. Zagadnienie przechodzenia harcerzy do struktur państwowych i odpowiedź na pytanie – na ile pozostali w służbie państwowej harcerza, a na ile stawali się urzędnikami – jest niezwykle ciekawym z punktu widzenia historii administracji. Między innymi w zakresie kształtowania polityki państwa polskiego wobec mniejszości naro-

¹⁴ Antoni Olbromski, *Gawęda Naczelnika*, „Harc mistrz”, Warszawa maj 1932, nr 5, s. 47.

¹⁵ W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910–1939)*, Warszawa 1985, s. 331–332.

¹⁶ AAN, AZHP, IX Zjazd Walny w Warszawie 28–29 grudnia 1929 r. Uchwały. Wnioski. Lista delegatów; *Korespondencja*, sygn. 319, k. 2.

¹⁷ Statut ogłoszono w Dz. U. RP, Nr 28, poz. 228. Podstawą prawną tej decyzji było Rozporządzenie Prezydenta RP z 27 października 1932 roku tj. *Prawo o stowarzyszeniach obowiązujące od 1 stycznia 1933 r.* (Dz. U. 1932 nr 94 poz. 808).

dowych. Działalność organizacji skupiających młodzież reprezentującą poszczególne mniejszości była przedmiotem wielu politycznych dyskusji. W zakresie dotyczącym ruchu skautowego decydujący głos mieli ci, którzy o ruchu skautowym powinni wiedzieć najlepiej czyli byli harcerze. Wielu ważnych działaczy harcerskich zajmowało eksponowane stanowiska w administracji państwowej. Korzystano więc z ich wiedzy i doświadczenia. Warto tu przywołać dwa przykłady Jędrzeja Giertycha i Michała Grażyńskiego.

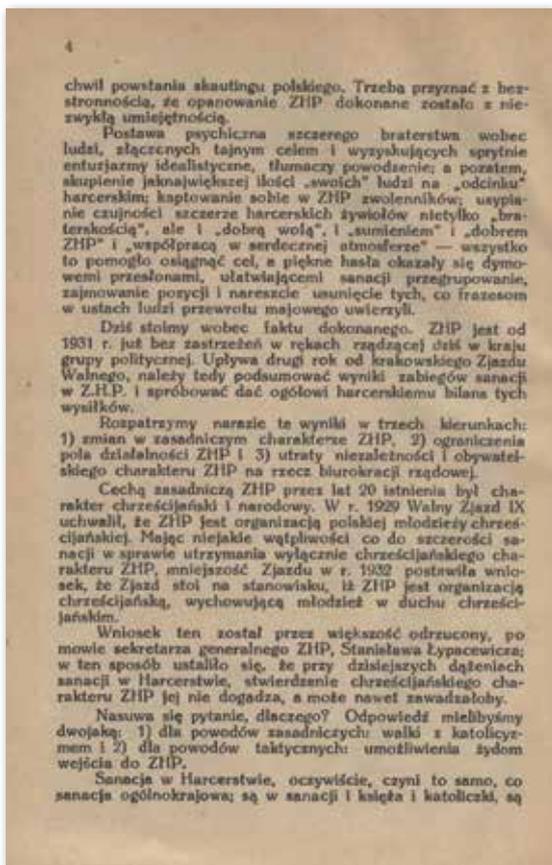
W ramach dyskusji o możliwości działania żydowskiej organizacji skautowej Haszomer Hacair, powołano sejmową komisję, której zadaniem było odpowiedzieć na pytanie czy żydowskie drużyny skautowe mogą być traktowane na równi z polskimi harcerzami. Specjalny raport na potrzeby komisji, z uwzględnieniem różnic pomiędzy proponowanym prawem skautowym przez działaczy żydowskich, a obowiązującym w ZHP prawem



Michał Grażyński (1890–1965).

harcerskim opracował Jędrzej Giertych. Sprawy drużyn mniejszościowych były dla niego niezwykle istotne, choć z innego punktu widzenia. Osobiście angażował się w działalność polskich drużyn harcerskich poza granicami kraju. W tej działalności wykorzystywał doświadczenia z pracy na statusem drużyn żydowskich w Polsce. W raporcie podkreślił różnice w proponowanym prawie skautowym i zagrożenia jakie niesie zaakceptowanie tych różnic. Na skutek jego uwag zakazano używania nazwy harcerz lub skaut w nazewnictwie drużyn mniejszościowych. Giertych stał na stanowisku, że ruch skautowy mniejszości narodowych w Polsce nie może mieć lepszych warunków niż polskie drużyny harcerskie zakładane poza granicami naszego kraju.

Wagę problemu dostrzegał inny wybitny działacz harcerski, a jednocześnie jeden z najważniejszych polityków przedwojennej Polski, Michał Grażyński. W 1937 roku w gawędzie *Harcerstwo a zagadnienia Polski współczesnej*, pisał m.in. *Nie wolno nam spuścić z oka tej okoliczności, że obok nas żyją mniejszości narodowe, których takie, a nie inne nastawienie do Państwa nie jest rzeczą obojętną [...] 11 milionów ludzi to nie jest drobiazg, który da się pokryć mniej lub głośniejszym krzykiem [...] i dlatego, że tak jest, odrzucamy jako środek wszelki terror fizycz-*



„Strażnica Harcerska”, Poznań maj/czerwiec 1933, r. 5, nr 5, s. 4. Fragment artykułu negatywnie odnoszącego się do uchwał XII Walnego Zjazdu ZHP z 1932 r. Źródło Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa.

ny, sprzeczny z naszymi założeniami ideowymi oraz interesem Państwa [...] Głosząc hasła ekspansji naszych sił narodowych, równocześnie winniśmy doceniać znaczeni asymilacji mniejszości narodowych w sensie państwowym, tj. doprowadzenie do lojalnego i życzliwego ich ustosunkowania się do Państwa Polskiego. Tam, gdzie chodzi o zmniejszenie nacisku liczbowego elementu żydowskiego na ośrodki naszego życia gospodarczego, trzeba stworzyć warunki spokojnej emigracji¹⁸, a kwestii problemu skautingu żydowskiego zwracał uwagę na konieczność rozwiązania tej kwestii w ujęciu całościowym, obejmującym młodych skautów Żydów w całej Europie, a nie tylko w Polsce¹⁹.

* * *

Problem mniejszości żydowskiej, nie był jedynym, ale ze względu na liczebność żydowskich

organizacji skautowych, był niezwykle istotny. Wzajemny stosunek, skautingu żydowskiego i polskiego harcerstwa, jest jednocześnie mało zbadany w polskiej historiografii. Podobnie jest ze skautingiem ukraińskim i innymi, choć dużo mniejszymi, ruchami skautowymi mniejszości w przedwojennej Polsce. Poza opracowaniem Moniki Kały, znajdującym się w zasobach Muzeum Harcerstwa w Warszawie²⁰, właściwie brak jest prac na ten temat. Taki stan rzeczy powoduje, że historię Skautingu w II Rzeczypospolitej piszą historycy z innych krajów, często niezbyt nam przychylni. Jest to powodem niepochlebnych opinii na temat działalności ZHP w okresie II RP, które jakoby miało brać udział w ograniczaniu swobód mniejszości. Warto więc poświęcić temu zagadnieniu więcej uwagi *tak, aby inni nie napisali naszej historii bez nas.* ■

L. Gorycki

¹⁸ Michał Grażyński, *Harcerstwo a zagadnienia Polski współczesnej* [w:] *Harcerstwo 1937*, nr 4, s. 191.

¹⁹ Michał Grażyński, *W walce o ideały harcerskie. Gawędy, przemówienia, artykuły*, Warszawa 1939.

²⁰ Monika Kała, [praca dotycząca relacji między ZHP a mniejszościami narodowymi w II RP], [maszynopis w zasobach Muzeum Harcerstwa w Warszawie].

Paweł Głowiak

SERIA PRZYWRÓCIĆ PAMIĘĆ – ZESTAWIENIE WYDANYCH REPRINTÓW NA DZIEŃ 25.10.2018 R.

 impuls
GPICYNA WYDAWNICZA

Ciąg dalszy zestawienia z numeru 2 [51] „Skauta”, z czerwca 2018 r., s. 24.
<http://impulsoficyna.com.pl/katalog/kategoria,harcerstwo-przywrocic-pamiec,44>

Lp.	Autor	Tytuł	Nr katalogowy ISBN
156	Holstopr Henryk	<i>Jeden z tysięcy</i>	978-83-8095-501-1
157	Małkowski Andrzej	<i>Pierwsze kroki w skautostwie</i>	978-83-8095-533-2
158		<i>Radość życia. Jednodniówka Łódzkiego Oddziału ZHP</i>	978-83-7850-511-0
159	Grażyński Michał	<i>Dokąd zdążamy</i>	978-83-8095-500-4
160	Małkowski Andrzej	<i>Polskie skautki</i>	978-83-8095-510-3
161	Bolesław Zimmer	<i>Wychowanie harcerskie</i>	978-83-8095-435-9
162	Ludwik Bar	<i>Wytyczne organizacyjno-programowe pracy starszoharcerskiej</i>	978-83-8095-537-0
163	Ignacy Koziński	<i>Zawisza Czarny...</i>	978-83-8095-512-7

TABLICE HARCERSKIE W PRZEMYŚLU

Niemal w każdej miejscowości w Polsce i w wielu miejscach na świecie znajdują się miejsca, gdzie ustawiono głazy, obeliski, krzyże lub pomniki upamiętniające wydarzenia z przeszłości. Na murach zewnętrznych lub we wnętrzach budynków i kościołów również znajdują się tablice pamiątkowe. Stanowią ważne źródło informacji o historycznych epizodach mających nie tylko lokalny zasięg. Przypominają o ludziach, którzy przeminęli i czynach jakich dokonali za życia. Znaczna ich część upamiętnia działalność harcerską. Nie wszystkie odnotowane są w lokalnych przewodnikach. Nie o wszystkich powszechnie wiadomo.

Dlatego w „Skaucie” postaramy się prezentować te tablice pamiątkowe i pomniki, do których uda się dotrzeć lub których fotografie wraz z opisem ich umiejscowienia redakcja otrzyma. Licząc na odzew poszczególnych środowisk harcerskich, prezentujemy tablice pamiątkowe z Przemyśla. Pomniki będą prezentowane w osobnych zestawieniach. ■

M. Popiel



Tablica umieszczona w kościele pw. św. Marii Magdaleny i Matki Bożej Niepokalanej przy ul. Franciszkańskiej w Przemyślu. Fot. M. Popiel.



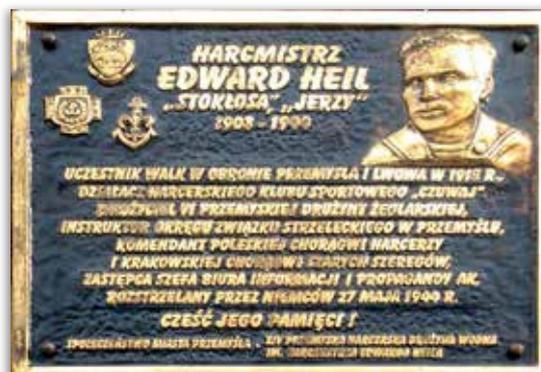
Tablica umieszczona na budynku Towarzystwa Gimnastycznego Sokół, obecnie Centrum Kulturalnego przy ul. S. Konarskiego w Przemyślu. Fot. M. Popiel.



Krzyż harcerski umieszczony w ołtarzu w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej przy Placu Konstytucji 3 Maja w Przemyślu. Fot. M. Popiel.



Tablica zamontowana na murze okalającym kościół pw. Trójcy Przenajświętszej przy Placu Konstytucji 3 Maja w Przemyślu. Fot. M. Popiel.



Tablice umieszczone na ścianie pawilonu sportowego „Czuwaj”, przy ul. 22 stycznia w Przemyślu. Fot. Julian Kurek.



Tablice umieszczone na murach okalających pomnik pomnik Orłąt Przemyskich, przy Placu Orłąt Przemyskich. Fot. Julian Kurek.

UWAGI O EKSLIBRISACH

Do ciekawego artykułu M. Popiela o harcerskich ekslibrisach („Skaut”, nr 2 [51] z 2018 r.) chciałbym dodać kilka uwag.

Ekslibris Centralnego Archiwum Harcerskiego wykonał PODOLIŃSKI, a nie W. Czarnecki.

Jest to ta sama osoba (brak innych danych), która wykonała ekslibris Józefa Sosnowskiego (określona w podpisie jako PODOBIŃSKI).

Jako dowód dołączam ekslibris CAH z odręczną adnotacją Wacława Błażejewskiego. Ekslibris Sosnowskiego ma rysunek zbliżony do preferowanego przez W. Czarneckiego, natomiast ekslibris CAH jest narysowany ostrą, kanciastą, bardzo wówczas popularną kreską (vide stylizacje orłów z lat trzydziestych). Nie znalazłem żadnych informacji o Podolińskim.

W czasie prac nad *Historią Harcerstwa* W. Błażejewskiego, w latach 1981–1984, byłem odpowiedzialny m.in. za wybór ilustracji. Chciałem umieścić w książce ekslibris CAH i sygnet wydawniczy Harcerskiego Biura Wydawniczego, którym kierował druh Wacław. Wtedy dostałem od niego *Krótką historię moich siedmiu ekslibrysów* (nakład 99 egz.) jego autorstwa i dodatkowo ekslibris CAH, który tam nie był zamieszczony.

Oba rysunki pokazują dojrzałość twórczą autora i zadziwia brak o nim informacji.

A może to pseudonim? ■

M. Miszczuk

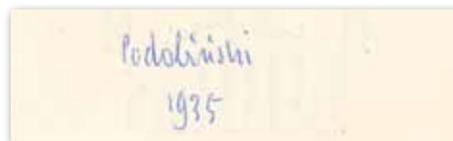
Odpowiadając na uwagi...

Argumenty Mariana Miszczuka oraz nadesłane skany zdają się być niepodważalne. Jednak, pisząc artykuł o ekslibrisach harcerskich, posiłkowałem się doświadczeniem i wiedzą Norberta Lippóczego (1902–1996), jednego z najznamienitszych kolekcjonerów ekslibrysów, w tym także harcerskich. Informacje o autorach spornych ekslibrysów czerpałem z katalogu: *Wystawa ekslibrysów harcerskich z okazji*

siedemdziesięciolecia Harcerstwa Polskiego, Tarnów 1980. Aby nie być gołosłownym, przedstawiam skany fragmentów tego katalogu oraz zestawiam skany rewersów ekslibrysów z nazwiskiem *Podobiński/Podoliński*. Podobieństwo liter *b* i *l* w tych wyrazach jest mylące. Czy uda się na ich podstawie rozstrzygnąć wskazane przez M. Miszczuka niejasności związane z nazwiskiem? Trudno powiedzieć.

Czy czytelnicy rozstrzygną ten dylemat? ■

M. Popiel



Nazwisko *Podobiński/Podoliński* na rewersie exlibrisu CAH, nadesłanego przez M. Miszczuka.



Nazwisko *Podobiński/Podoliński* na rewersie exlibrisu J. Sosnowskiego, zbiory własne.

CZARNECKI, Władysław
24. Exlibris Wacława Błażejewskiego
X2 96×66 1935
25. Exlibris Centralnego Archiwum Harcerskiego
X2 73×35 1937

PODOBIŃSKI
49. Ex libris Józefa Sosnowskiego
P1 75×55 1937

Informacje zawarte w katalogu wystawy exlibrysów harcerskich opracowanego przez N. Lippóczego.